Nr. 270. We Lwowie, — Czwartek dnia 20. Listopada 1890. Rok XXIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.13) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Lwów d. 19. listopada.

Dwa z sejmów austrjackich rozpoczną jeszcze w bieżącej sesji obrady nad przedłożeniami, obudzającemi wielkie zainteresowanie, wielką opozycję obok gorącego poparcia ze strony przeciwnej. Przedłożenie o krajowej radzie kulturnej w sejmie czeskim a o „wielkim Wiedniu" w dolno-austrjackim już w tych dniach zostaną wniesione, gdyż odnośne komisje ukończyły nad niemi obrady. W czeskiej komisji ugodowej przyjęto dn. 15. bm. referat ks. Lobkowica o krajowej radzie kulturnej. P. Plener i Schmeykal wytknęli w motywach brak wzmianki o wiedeńskiej komisji ugodowej, referent zaś przyrzekł zadość uczynić tym żądaniom. Dr. Rieger wyraził życzenie, aby jeśli czas pozwoli, komisja w najbliższych dniach zebrała się na naradę nad ustawą o używaniu języków krajowych przez władze autonomiczne, iżby w ten sposób przyszła pod obrady także jedna sprawa korzystna dla Czechów. Dr. Gregr jednak oświadczył, że jego stronnictwo nawet przeciw tej ustawie zachowa się opozycyjnie.

Niemniej gwałtowną opozycję wywołuje w sejmie dolno-austrjackim przedłożenie o wielkim Wiedniu.

Jak mało wartości mają sympatje rosyjskie, dowodzi zachowanie się obecne prasy i kół politycznych w carstwie wobec Austrji. Niedawno, przed kilku jeszcze dniami, odzywały się tam hymny pochwalne dla monarchii Habsburskiej i pozornie szczere chęci przyjaznego zbliżenia się do niej. Ale jak nagłym i dziwnym był ten zwrot opinii publicznej rosyjskiej w chwili odwidzin carewicza we Wiedniu, jak odbijał od dawnych napaści na Austro-Węgry, tak samo różni się zasadniczo od tonu, jaki teraz przyjęto w Rosji względem Austro-Węgier.

Pozornie niezrozumiałą zdaje się zmiana owego serdecznego nastroju, trudno pojąć skąd zawiał wiatr, który znów napędził chmury na wypogodzony jak się zdawało horyzont stosunków austrjacko-rosyjskich. Jeśli jednak pamiętać będziemy żelazną wytrwałość Rosji, z jaką dąży do wytkniętych celów, zwłaszcza na Wschodzie, że nigdy i za żadną cenę nie porzuci tej myśli, zrozumiemy wtedy, że ta zmiana zapatrywań nie jest niczem innem, jak wyjściem na jaw tych dążności, być może, wywołanem stanowiskiem Austrji. Doniesienia z Petersburga, zaczerpnięte z dobrze poinformowanych źródeł, donoszą, że zarówno jak w prasie tak i w politycznych kołach rosyjskich nie przestano wprawdzie uważać przyjaznego przyjęcia, jakiego doznał carewicz we Wiedniu, za objaw uspokojenia; jednak zapewniają tam, że rzeczywiste zbliżenie się Rosji i Austro-Węgier pozostanie niemożliwem, jak długo one nie zaniechają swego antagonizmu względem Rosji w sprawach wschodnich. Aż do tej chwili wymiany kurtoazji, jak to było w czasie pobytu carewicza we Wiedniu, nie mogą być za nic innego uważane, jak tylko za objawy platonicznej grzeczności.

Rosja dąży do niepodzielnego panowania nad Złotym rogiem, w interesie Austrji leży samodzielny rozwój państw bałkańskich; Rosja sądziła, że możliwe zbliżenie się ku Austrji, spowoduje ją do pewnych ustępstw na rzecz polityki carstwa, jednak monarchia Habsburska nie opuściła swego stanowiska, i ztąd owo niezadowolenie Rosji, dążącej konsekwentnie do spełnienia testamentu Piotra W. Jednak spełnienie tego testamentu nadarza obecnie Rosji wiele trudności, bo zbyt wiele wypłynęło na wierzch spraw krajowych piekących, niecierpiących zwłoki. Wszczęta przez zmarłego hr. Tołstoja reforma administracyjna jest zapowiedzią powrotu do rządów szlachty; wprowadzona przezeń instytucja ziemskich naczelników, znalazła jak najgorsze przyjęcie wśród ludności wiejskiej. *Grażdanin* wprawdzie podjął agitację w interesie ziemskich naczelników i za podwyższeniem ich płacy, jednak głos jego znajdzie mało sympatji.

Pruski minister rolnictwa Lucius ustąpił ze swego stanowiska. Należał on do najbliższych przyjaciół ks. Bismarka, rozpoczął swoją karjerę jako lekarz i w tym charakterze odbył ekspedycję do Marokko i Azji zachodniej, w celach naukowych. Udział w życiu politycznem bierze od r. 1870. Stanął w szeregach stronnictwa wolnokonserwatywnego i wśród niego zyskał wkrótce wybitne stanowisko. Dał się wówczas poznać jako stanowczy zwolennik wolnego handlu, ale w przed rokiem 1879 nastąpiła ogólna zmiana jego zapatrywań, gdyż w tym roku wstąpił w skład pruskiego ministerjum jako rzecznik ceł agraryjnych. Obecne narady nad traktatem handlowo-ekonomicznym z Austro-Węgrami skłoniły go do ustąpienia. Usunął się nie z powodów osobistych, lecz dla różnic w zapatrywaniach, a porzucając swe stanowisko w gabinecie, nie stracił tem samem zaufania monarchy. W sprawie powodów jego ustąpienia pisze między innemi *M. Allg. Ztg.*: „Wiadomo n. p., że sprzeciwiał się propozycjom Bawarji i Saksonii co do ulżenia zakazu przywozu bydła z Austro-Węgier, i z jego to inicjatywy po części rada związkowa odłożyła wydanie postanowienia swego w tej sprawie, i że oczekiwano na zbadanie stanu zarazy i weterynaryjno-policyjnych stosunków w państwie naddunajskiem. Jeśli wynik badania odpowie przypuszczeniom, to niewątpliwie nastąpi złagodzenie zakazu importu bydła. Także co do Saksonii, na zniżenie ceł od zboża, które w stosunku z Austro-Węgrami na wypadek wzajemnych koncesji zamierzone zostały, niemógł się br. Lucius tak dalece godzić, o ile to pożądanem jest do uzyskania jako tako pewnej podstawy do układów handlowo-traktatowych".

Monachijska *Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że rada kolonialna nie zbierze się przed otwarciem parlamentu, gdyż chodzić ma o przedłożenie o zmianie wojska Wissmana w wojsko państwowe. Wojsko na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się odkomenderowane do Afryki, pozostanie w związku armii, zatrzyma swoje rangi w niej i należeć będzie do jednej z nią całości pod względem karności i stosunków sądowych. Także i pensje, zaspakajane dotychczas z cesarskiego funduszu dyspozycyjnego, poddane zostaną ogólnym stosunkom pensyjnym w armii i flocie. Motywem do tych zarządzeń ma być życzenie zatrzymania w całej pełni wojskowego honoru wśród wojsk kolonialnych i zapobieżenia utworzeniu się stosunków, jakie się w koloniach francuskich wywiązały.

Następujący tekst agielsko-portugalskiego traktatu ogłasza dziennik angielski *Daily News*: 1) Rząd portugalski zobowiązuje się zarządzić zupełną wolność żeglugi na Zambesi i Szire. 2) Rząd portugalski zobowiązuje się dalej dozwolić i ułatwić przewóz na drogach wodnych Zambesi, Szire i Pungue, a zarazem na drogach lądowych, pośredniczących tam w ruchu. 3) Rząd portugalski zobowiązuje się dalej ułatwić połączenia między portugalskiemi portami na wybrzeżu a pod angielskim wpływem zostającemi okolicami, zwłaszcza co do zarządzeń pocztowych i telegraficznych, jakoteż co się tyczy służby transportowej. 4) Rządy angielski i portugalski zobowiązują się uznać odgraniczenia, które w ugodzie z 20. sierpnia 1890 ustanowione zostały, a to w sposób, że od daty obecnej ugody aż do jej wykonania, żadne z obu mocarstw nie powinno zawierać układów, przyjmować protektoratów, lub jakich innych aktów zwierzchnictwa w zakresie sfery wpływu drugiego mocarstwa, zakreślonej przez dzisiejszą ugodę. Londyn 14. listopada 1890. *Salisbury. Luis de Soveral.*

Podatek od wina.

Lwów 19. listopada.

Podatek od wina ma rozmaitą rację ekonomiczną stosownie do tego, czy wino w danym kraju jest napojem niezbędnym dla szerokich warstw ludności, lub może przeciwnie napojem zbędnym i zbytkowym. W krajach południowych Austrji i w Węgrzech jest wino przedmiotem konsumcji niezbędnej ogółu ludności, a nadto ważnym produktem eksportowym. Interes krajowej produkcji i eksportu, tudzież ochrona osobistej konsumcji mieszkańców, wymagają więc w tych krajach wedle możności niskiej stopy podatku dla tego napoju. Tym też okolicznościom przypisać należy, że wino jest w Austrji jedynym napojem powszechnie używanym a w ogólności nieopodatkowanym. Podatkowi prócz ceł dowozowych podlega jedynie wyszynk i drobna sprzedaż wina, natomiast konsumcja powszechna jako taka nie jest opodatkowaną. Tak samo kraje austrjackie południowe czerpią z dodatków do tego podatku stosunkowo obfite przychody, ale ograniczają się na owych dodatkach.

Austrjacki podatek od wina nie jest więc konsumcyjnym w całej pełni, ponieważ obciąża w pierwszym rzędzie szynkarzy i kupców, którzy starają się dopiero odbić podatek na konsumencie. Gdy zaś konsumentami w drobnej sprzedaży i wyszynku są osoby przedstawiające zazwyczaj słabszą siłę podatkową niż ci konsumenci, którzy sprowadzają sobie wino wprost od producenta lub zakupują je w większych ilościach, np. beczkach naraz, przeto podatek od wina w Austrji nie dotyka właśnie najzamożniejszych mieszkańców.

W Galicji jest wino napojem zbędnym, w lepszych zaś gatunkach wprost zbytkowym. Kto w naszym kraju jest w możności zaopatrywać swe piwnice w wino, ten w normalnych stosunkach objawia tem samem o wiele większą siłę podatkową niż konsumenci innych napojów. Podatek od wina w Galicji nie może z jednej strony sprawić żadnego uszczerbku produkcji, której nie mamy, z drugiej strony zaś spada na osoby zamożne i na konsumcję zbędną, jest więc pod każdym względem podatkiem racjonalnym. Z tych powodów nadaje się wino u nas w pierwszym rzędzie na przedmiot podatku krajowego, który zalecamy gorąco uwadze naszego sejmu. Jest to źródło dochodu częściowo przez państwo wcale nietknięte, częściowo zaś tylko nieznacznie obciążone. Kto sprowadza wino w beczkach lub flaszkach, ten nie płaci wcale podatku. Kto kupuje wino w drobnym handlu, ten w cenie zapłacić powinien niespełna 3 centy podatku od litra (2 zł. 97 ct. od hektolitra). Podatek od spirytusu jest dwanaście razy większy (35 centów), podatek od kilograma likierów, araku, rumu, koniaku, około trzydzieści razy większy. Nic też dziwnego, że przychód z podatku od spirytusu wynosi w Austrji 33 milionów, z podatku od piwa 25 milionów, z wina zaś tylko $4^1/_2$ miliona. W Galicji przynosi państwu podatek od wódki około 9 milionów, od piwa 1,300.000, od wina (w r. 1888) 67.783 zł.

Zdaje się nam, że zbytecznem byłoby dłużej uzasadniać słuszność tego podatku dla kraju. Mianowicie nie sądzimy, aby członkom naszego sejmu niemiłem było podobne przesunięcie cząstki ciężarów publicznych niemal wyłącznie na warstwy zamożniejsze, albowiem jesteśmy pewni, że poczucie sprawiedliwości i patrjotyzmu, ochroni nasz sejm przed zaściankowym egoizmem i że rola rozbudzania zawiści i odrębności klasowej pozostanie nadal w ręku tych trybunów ludu, którzy na samą myśl krajowych podatków spożywczych wysunęli ze zgrozą widmo pauperyzmu i socjalizmu. Lud nasz może być jednak spokojnym; podatek od wina nie roznieci u nas kwestji socjalnej, ani nie spotęguje pauperyzmu. Przeciwnie spowoduje on sprawiedliwszy rozkład ciężarów publicznych, a zapewniwszy krajowi trwały dochód, wzmocni i ożywi jego usiłowania ku dźwignięciu społeczeństwa pod względem fizycznym, moralnym, umysłowym i ekonomicznym, a tem samem złagodzi zarodowe czynniki powszechnego ubóstwa i niezadowolenia.

Zachodzi pytanie, w jakiej wysokości może i powinien być ten podatek nałożonym. Oczywiście, że niepodobna się zgodzić na dotychczasowe wnioski ograniczenia się na 10 prc., zgoła zaś 3 prc. podatku państwowego. Cały podatek z Galicji przyniósł w r. 1888 państwu 67 tysięcy złr., z czego 10 prc. wyniosłoby 6.700 złr., 3 prc. zaś około 2.000 złr. Skromne te sumy zmniejszyłyby się jeszcze bardziej, jeśliby kraj poprzestał na dodatku do podatku istniejącego. Wskutek podrożenia wina w drobnym handlu możeby się ogólna konsumcja nie obniżyła, ale prawie na pewne przypuścić można, że zmniejszyłaby się konsumcja wina opodatkowanego w drobnym handlu, na korzyść konsumcji wina nieopodatkowanego, a dostarczanego przez producentów i wielkich kupców. Na tę okoliczność powinniśmy mieć zawsze baczną uwagę, ilekroć myślimy o podwyższaniu podatku za pomocą dodatków, a pozostawiamy każdemu swobodę uchylenia się od całego podatku przez pominięcie miejscowego kupca. Pamiętać także musimy, że podatek ten dla kosztownej administracji jest wszędzie wydzierżawionym za umówiony czynsz ryczałtowy. Dzierżawca podatku z pewnością nie będzie skłonnym do zgodzenia się na podwyższenie czynszu odpowiednio do całej wysokości nowego dodatku, lecz skrupulatnie obliczy widoki przyszłej konsumcji i ryzyko, na jakie go naraża możność uchylenia się od podatku. Dzisiejsza reklama, anonse, ajenci podróżujący, coraz rozleglejsza sieć komunikacyjna, ułatwiają w wysokim stopniu bezpośrednią styczność konsumentów z producentami i kwestjonują tem silniej finansowe widoki takiego połowicznego podatku, im wyższym miałby być dodatek krajowy i im większe nadzieje byłyby z nim łączone.

Uważając dodatek 3% do podatku od wina za zbyt drobny i rażąco odbijający od innych podatków spożywczych, jesteśmy za bardzo znacznem podwyższeniem tej stopy, a zarazem za rozszerzeniem podatku krajowego na wszelką konsumcję wina. Najracjonalniejszym byłby podatek zastosowany do ceny. O takim podatku atoli dla technicznych trudności dzisiaj mowy być nie może. Pozostaje więc jedyna stopa dla wszelkich gatunków win przeznaczonych do konsumcji w kraju bez względu na ich pochodzenie. Jeżeli uwzględnimy wygórowaną stopę podatku od wódki obciążającego głównie ludność ubogą, to podatek krajowy w wysokości 9 centów od litra wina może nie wyda się nam zbyt uciążliwym. Taki podatek mógłby przynieść z samego handlu drobiazgowego około 200.000 zł., z konsumcji zaś dzisiaj wcale nieobciążonej przynajmniej drugie tyle, lubo tu nie możemy się oprzeć na żadnych pewnych datach. Zgodziwszy się na taki podatek złożyłby sejm zarazem dowód, że reformę podatkową traktuje w sposób racjonalny i bezinteresowny, i że pragnie w swoim zakresie częściowo powetować niesprawiedliwy rozkład państwowych podatków spożywczych.

Najodpowiedniejszym sposobem poboru tego podatku byłoby wydzierżawienie przez publiczną licytację, podobnie jak myt krajowych. Każdy odbiorca wina byłby obowiązanym w chwili odbioru z kolei żelaznej, poczty itp., zawiadomić dzierżawcę o przesyłce i uiścić podatek. Organa skarbowe i autonomiczne miałyby prawo nadzoru nad ścisłem przestrzeganiem ustawy ze strony konsumentów i dzierżawców. Stosownie do naszego założenia, połowa lub inna część dochodu wpływałaby do kas gminnych, połowa zaś do kas krajowych. Gminy niektóre nie mają dotychczas większych potrzeb i własnych dodatków do podatków, ponieważ nie czynią zadość swym obowiązkom. Gdy jednak powstaną w nich szkoły i organizacja sanitarna, wówczas będą się musiały same rozglądnąć za samoistnymi dochodami. Gminy miejskie już dzisiaj potrzebują trwałego zasiłku; dość przypomnieć, że niektóre z nich popadają w chroniczny niedobór i wszystkie prócz Lwowa potrzebują nieustannych zasiłków od kraju na cele szkolne.

Udział gmin, ewentualnie też powiatów w dochodach z krajowych podatków konsumcyjnych, byłby zresztą unormowany na podstawie gruntownych badań, z uwzględnieniem ich potrzeb oraz ubytku w dochodach z podatków konsumcyjnych. Rzeczą szczegółowych postanowień byłoby też oznaczenie nadzoru wydziałów powiatowych nad nowymi dochodami gmin. W każdym atoli razie podatek od wina w wysokości 9 centów od litra może przynieść krajowi i związkom ekonomicznym sumę około 400.000 zł., dla osiągnięcia której w położeniu naszem nie należy szczędzić ofiar, ani też starań dla pokonania nieuniknionych przy podobnem zadaniu, jak rekonstrukcja skarbu krajowego, trudności.

Mowa Crispiego w Turynie.

Oczekiwana z naprężeniem mowa Crispiego na bankiecie w Turynie, jest już faktem dokonanym, i oto mamy przed sobą telegraficzne sprawozdanie z niej.

W przeciwieństwie do znanej mowy florenckiej, w wczorajszej swej mowie, którą wygłosił w obecności wszystkich ministrów, zajmował się Crispi polityką zewnętrzną tylko w drugim rzędzie, a główny nacisk położył na stosunki wewnętrzne, w szczególności zaś na stosunki ekonomiczne Włoch. O Niemczech i Austrji, a nawet o swym zjeździe z niemieckim kanclerzem, nie wspomniał Crispi ani słowem, chcąc widocznie okazać, że gardzi tem, by na wybory wpływać pięknie brzmiącemi a podniecającemi tylko narodową ambicję frazesami — co byłoby zresztą tem niepotrzebniejsze, iż dzisiaj całkiem pewną jest rzeczą, że naród odwrócił się od radykałów i że rząd odniesie w d. 23. listopada świetne zwycięztwo.

O polityce trójprzymierza mówił Crispi tylko o tyle, o ile kwestja ta pozostawała w związku z rozbieranem przezeń pytaniem, co byłoby dla Włoch rzeczą pożyteczniejszą, czy prowadzenie polityki na własną rękę, czy też polityki takiej, która stawia Włochy w położeniu, iż wespół z innymi potężnymi przyjaciółmi stanowią ochronę i rękojmię pokoju europejskiego. Polityka na własną rękę — wywodził Crispi — zmusiłaby Włochy albo do zrezygnowania ze stanowiska mocarstwowego, albo też zmusiłaby je do jeszcze większych niż obecne ofiar, jeśliby chciały zatrzymać obecne stanowisko swe w koncercie mocarstw. Polityka taka przyprawiłaby, co więcej, kraj o niebezpieczeństwo, iż w decydujących chwilach musiałby prowadzić rozpaczliwą, prawie beznadziejną walkę, nie o pomnożenie swej władzy, ale w obronie swej czci i swej całości. Historja uczy jasno, jaki los spotykał dotąd państwa, które w powodzi politycznego życia stały odosobnione, słabe, neutralne.

W odniesieniu do stosunków afrykańskich złożył minister prezydent przyrzeczenie, że rząd wytrwa na dawnem stanowisku i że nie będzie dążył do bezpośredniego rozszerzania posiadłości włoskich. — Z Anglią stosunki są zupełnie jasne a układy, jakie w swoim czasie prowadzono, celem rozdziału sfery działania obu państw a które wówczas zostały niestety zerwane, będą teraz na nowo podjęte z najlepszemi widokami pomyślnego ich skutku. Naród wie, iż sprawa ta spoczywa w dobrych dłoniach i że Crispi nie zwykł robić czczych obietnic.

Przechodząc do polityki ekonomicznej, naznaczył mowca oskarżenia radykałów, iż rząd jest główną przyczyną obecnych złych stosunków, że rząd nie uwzględnia głębokiej doniosłości tych stosunków i że nic nie czyni dla zaradzenia takowym — jako zjadliwe a nieprawdziwe. Kryzys obecną, która trwa całe trzy lata, zastał już mowca. Powstanie swe zawdzięcza ona z jednej strony nadmiernemu korzystaniu z kredytu, z drugiej strony zaś polityce ceł ochronnych, jaką cała Europa przyjęła a która teraz właśnie państwa trudniące się uprawą roli robi ofiarami.

Rząd uczynił z swej strony, co tylko mógł, aby odwrócić złe i wiele z jego usiłowań zostało uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Wiele pozostaje jeszcze do zrobienia; ale przy cierpliwości i wytrwałości wszystko da się z czasem wyrównać, jakkolwiek mowca musi z przykrością przyznać, że ze strony Francji nie wiele można się spodziewać. Jakkolwiekby rzeczy się ułożyły, rząd jest stanowczo zdecydowany usunąć błędy wewnętrznej administracji państwa, a to przez rozłożenie robót publicznych na dłuższy szereg lat, niż to pierwotnie było zamierzonem, wreszcie przez reformę systemu pobierania podatków, co dzisiaj pochłania bajońskie sumy.

Organizacja wojska może być dzisiaj uważana za ukończoną, organizacja marynarki będzie ukończoną wkrótce. Rząd przeto nie będzie dla celów obrony krajowej żadnych nowych ofiar żądać, ani też wogóle żadnych nowych podatków. Rozumnem i ścisłem wyzyskaniem środków, jakie ma obecnie do rozporządzenia, spodziewa się on zapewnić krajowi dobrodziejstwa należycie uporządkowanych stosunków wewnętrznych już z początkiem najbliższego roku administracyjnego.

Crispi zakończył swą mowę apologią królewskiego domu Sabaudzkiego, tej ochrony i tarczy jedności, wolności i niezawisłości Włoch.

Mowę tę przyjęto nader przychylnie.

Stosunki taryfowe węgierskie.

Węgierski minister handlu Barosz, postanowił przeprowadzić reformę taryfy kolejowej dla ruchu towarowego, spodziewając się, że jej doniosłość ekonomiczna nie będzie mniejszą jak taryfy strefowej w ruchu osobowym. Dotychczasowa taryfa była tak zawikłana i niejasna, że nawet sfery interesowane nie były co do niej dostatecznie poinformowane.

Przy reformie chodzi więc przedewszystkiem o jej stanienie i uproszczenie, a przytem o uwzględnienie warunków koniecznych dla rozwoju ruchu

---

(62

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— I my go stawiamy i my! — dały się słyszeć głosy przedstawicieli miasteczek.

I znów cisza zaległa, jak po piorunie, który drzewo roztrzaskał. Choć rzecz to była z góry ukartowana, i wszyscy jej się spodziewali, jednakowoż gdy raz stała się głośną, tych nawet przelękła, którzy byli jej twórcami. A najbardziej przestraszonym wyglądał sam kandydat. Ten nie miał odwagi nikomu w oczy spojrzeć i wahał się nie wiedząc co począć. Dopiero lekkie chrząknięnie poza tapetami, ocuciło go z odrętwienia. Porwał się tedy na równe nogi, odchrząknął raz i drugi, napił się nawet wody, którą sekratarz podawał mu z uprzejmym uśmiechem i oczy w dół spuściwszy, zaczął recytować swoją mowę.

Już z pierwszych słów, dobrze zestawionych, acz monotonnie wypowiedzianych, każdy się domyślił, że była wyuczoną. Lecz mimo to słuchano go uważnie. Co też powie ten człowiek? Do jakich zasad się przyzna? Czego powiat mógłby się po nim spodziewać? Pan Grzywa pędził z początku galopem, jakby się lękał, by to, co z takim trudem w pamięć sobie wdrożył, nagle z niej nie uciekło; w miarę jednak jak się zbliżał do połowy, wątek zaczął mu się rwać. Chwytał wszakże jeszcze pogubione wyrazy, lecz zasługa w tem była nie tyle jego własna, co pana Lisińskiego, który podpowiadał z mistrzowstwem niezrównanem. Prawdopodobnie byłby dobiegł do końca, gdyby nie fatum złośliwe, które pozazdrościwszy mu łatwego tryumfu, niespodziewanie figla mu wypłatało. Bo oto gdy mentor, aby być jak najbliżej swego pupila, całą głowę wetknął w otwór ściany, w tej samej chwili jedna noga mu się pośliznęła i on rownowagę chwytając, tak nieszczęśliwy ruch wykonał, że głowa jego, tapetę przebiwszy, znalazła się niespodziewanie w sali obrad, tuż za głową pana Grzywy. Wyglądała ona, jakby ją kto od tułowu oddzielił a do ściany przylepił.

— Masz babo redutę! — Franuś zawołał.

Chociaż pan Lisiński szybko jak błyskawica w tył się cofnął, znaczna część rady zobaczyła go i głośnym śmiechem parsknęła, a zaś pan Grzywa usłyszawszy za sobą szelest złowrogi, obrócił się przerażony.

— A bodajbyś zdechł! — krzyknął i pięścią w stół uderzywszy, usiadł na krześle skamieniały.

W sali zrobił się gwar. Obywatele śmiali się na cały głos; starosta, mimo że się do powagi przymuszał, wesoło im wtórował; nawet chłopi byli uradowani. Tylko ks. Szczurkiewicz gryzł wargi do krwi i chmurno spoglądał. Nieszczęsny ten wypadek mógł być zabójczym dla pana Grzywy, nic bowiem mężom politycznym bardziej nie szkodzi, niż śmieszność. Zrozumiał to pierwszy radca Darski, a że obowiązek nakazywał mu bronić przyjaciela, przeto podniósł się i w te słowa przemówił:

— Od naszego kandydata nikt nie żąda, by był krasomówcą i aby bez przygotowania, na każde zawołanie popisywał się frazesami, w których jest wszystko, prócz treści. To co nam dotąd powiedział, świadczy korzystnie o jego duchu pojednawczym i wzniosłych zasadach, a ponieważ nam to wystarcza, więc prosimy go usilnie, żeby głosu więcej nie zabierał. Spodziewamy się, że pan przewodniczący zarządzi teraz głosowanie.

— Tak jest, prosimy głosować! — zawołał ks. Szczurkiewicz czysto po polsku, zapewne przez pośpiech.

Przewodniczący chciał już uczynić zadość ich życzeniu, gdy Franuś, który tymczasem do okna się zbliżył, nagle krzyknął:

— Hrabia jedzie!

— Tak jest, hrabia! Czekajmy na hrabiego! — dały się słyszeć liczne głosy.

Wsyscy się poruszyli. Nawet starosta powstał ze swego miejsca, by pospieszyć na spotkanie gościa dostojnego. Obywatele mieli teraz twarze rozpromienione, jakby im ważny sprzymierzeniec przybywał, który ich miał z ciężkiej biedy wybawić.

Z chwilowego zamięszania skorzystał pan Lisiński, żeby dziedzica wciągnąć do pokoju sekretarza, i tam, za szafą, odbyć z nim krótką naradę. W tym czasie sekretarz naprawił otwór w ścianie.

Hrabia przeprosił obecnych, że się spóźnił, ale nie on był temu winien. W poł drogi między Lipińcem a miastem miał przykry wypadek. W pewnem miejscu na skręcie, złamał mu się dyszel u powozu, a że w pobliżu nie było nigdzie wioski, musiał tedy w karczmie czekać prawie dwie godziny, nim stangret z domu drugi ekwipaż sprowadził. Wytłumaczywszy się w ten sposób, tak dalej mówił:

Chociaż gorąco prosiłem moich zacnych sąsiądów, by mnie wyborem do Rady nie zaszczycali, — sądzę bowiem, że łatwo znalazłaby się w powiecie siła odemnie młodsza i lepsza, mimo to uznałem za rzecz konieczną powierzony mi mandat przyjąć, gdyż od służenia krajowi, jeźli taka jest stanowcza wola wyborców, nikt z nas nie powinien się uchylać. Dziś mamy dokonać wyboru nowego prezesa. Ponieważ późno przyjechałem, nie wiem przeto, ani kto o tę godność się ubiega, ani za kim większość się oświadcza. Co do mnie, nie stawiam także nikogo, a jeśli w tej ważnej sprawie głos zabieram, czynić to li dlatego, że radbym wypowiedzieć kilka uwag ogólnych, których szanowne zgromadzenie może zechce łaskawie wysłuchać. Urzędy autonomiczne, któremi monarcha wspaniałomyślnie nas obdarzył, nie są władzą w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, nie da się atoli zaprzeczyć, że są one szkołą, w której powinniśmy pilnie i sumiennie uczyć trudnej sztuki rządzenia. Dlatego tylko ten może stanąć u stern naszej autonomii, kto zna wszechstronnie ustawy krajowe, kto prócz tego jest rozumny i pełen taktu, gdyż bardzo być może, że jak nie raz będzie współdziałał z władzami rządowemi, tak niemniej będzie się on musiał z niem czasem ścierać. Jeźliby więc nie posiadał przymiotów, którem wymienił, mógłby łatwo skompromitować siebie, a przez siebie, nas! Lecz to jeszcze nie wszystko. Ponieważ członkowie rady szczycą się szacunkiem i zaufaniem swoich wyborców, słusznem tedy będzie nasze żądanie, by w instytucji tak na wskroś obywatelskiej i na zaufanie ogółu opartej, nietylko najzdolniejszy, lecz także najszlachetniejszy mąż w powiecie, był jej przewodniczącym, boć jedynie takiego moglibyśmy słuchać i kochać. Mniemam również, że jeszcze jeden przymiot nasz prezes powinien posiadać, mianowicie szczere i bezinteresowne przywiązanie do ludu. Na czyjem sumieniu ciężyłaby bodaj jedna łza wieśniacza, ten niech zuchwale nie sięga po wawrzyny, któreby mu czoło mogły spalić! My, więksi właściciele, a wraz z nami i mieszkańcy miast, umiemy sobie radzić, bośmy dzięki Bogu otrzymali wyższe wykształcenie — za to wieśniak bez opieki nie może się obejść. Zresztę sprawy gminne należą do tych, któremi rady powiatowe, gorliwiej niż czemkolwiek innem muszą się zajmować, a że w powiecie mamy siemdziesiąt wiosek, więc też włościanie w prezesie rady muszą znaleść naturalnego opiekuna. Lubo nie stawiam żadnego kandydata, raz jeszcze powtarzam z naciskiem, że li takiemu możemy oddać nasze głosy, kto jest równie doświadczony i rozumny, jak pełen taktu, kto jest człowiekiem równie szlachetnym jak szczerym przyjacielem ludu! Skończyłem.

(D. c. n.)

z miejscowościami sąsiedniemi i na większe odległości.

W ruchu z miejscowościami sąsiedniemi potrzeba takiego obniżenia taryfy, któreby umożliwiło konkurencję z prywatnemi podwodami, jak niemniej uwzględnienia tego, że Węgry są krajem rolniczym, którego stosunki w wielu częściach są całkiem różne. W ruchu na mniejsze odległości taryfa minimalna wynosi teraz 6 zł., zostanie zaś obniżoną na 4 zł. Należytości za manipulację na odległości 40 kilom. o połowę zostały zmniejszone.

Co do ruchu na większe odległości, sprawa jest uproszczona; jako jednostkę zasadniczą przyjęto 200 kilometrów, tak, że do 200 kilom. należytość za jednostkę wagi wynosi 13 ct., ponad 200 zaś 15 ct. Tak się rzecz ma z towarami transportowanemi na sztuki. Wagonowe ładunki, wysyłane na przestrzeń aż do 200 kilom., należą do pierwszej, od 200 do 400 kilom. do drugiej, a ponad 400 kilom. do trzeciej klasy taryfowej. Nie wynika jednak z tego, aby do 200 kilom., jak w taryfie strefowej, jedna cena była naznaczoną, lecz należytość za przewóz obliczaną będzie od mirjametrów. Widzimy więc, że transport ładunków wagonowych został przedewszystkiem uprzywilejowany. Klasyfikacja towarów pozostaje taż sama co dotychczas, gdyż stanowi ona podstawę wielu połączeń taryfowych.

W pierwszym rzędzie podlegają ulgom produkta surowe, względnie artykuły spożywcze itp., zwłaszcza w okręgach konsumcyjnych miast i gmin. Także od produktów surowych, na eksport przeznaczonych, opłacać się będzie należytość przewozową według zniż. taryfy, jak niemniej od środków pomocniczych dla gospodarstwa wiejskiego, jak węgla, drzewa i innych produktów, jak np. sztuczny nawóz.

Z tego obniżenia taryfowego na kolejach węgierskich mogłaby i powinna nawet korzystać Galicja. Dzieje się jednak inaczej.

Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa otrzymała pismo od kupców, handlujących drzewem, które zwraca jej uwagę na osobliwsze postępowanie zarządów węgierskich kolei żelaznych. Oto na stacji Mezö-Laborcz (pierwszej za tunelem Łupkowskim) od transportów drzewa galicyjskiego pobierają należytość przewozową pod tytułem „Mezö-Laborczer Landesgrenze 15 kilometer“ po 29 guldenów za wagon. Na stacji zaś w Ławocznem (linii Stryjsko-Munkackiej) węg. kolej państwowa oprócz bardzo niekorzystnych dla galicyjskiego przemysłu drzewnego taryf pobiera dodatek po 28·80 za każdy wagon drzewa.

Słowem, zarządy węg. kolei rządowych nałożyły nadzwyczajny podatek taryfowy na transporty drzewa galicyjskiego w takiej wysokości, że w porównaniu z drzewem węgierskiem współzawodnictwo na targach jest wprost niemożebne. Nie czyni tego nawet obce państwo. Wiadomo bowiem, że Niemcy i Francja taryfują transporta drzewa z Austrji całkiem tak samo jak swoje własne.

Sprawa ta dla nas bardzo ważna powinna zwrócić uwagę krajowych sfer wpływowych, których obowiązkiem jest upominieć się o tę krzywdę, jaką się dzieje naszemu krajowi, lecz przy traktowaniu tej sprawy pamiętać należy, że powyższe zarządzenia rządu węgierskiego nie są bezzensowemi pomysłami, lecz są naturalnym wynikiem sporów, jakie się toczą między rządem węgierskim a austrjackim nie należy ich więc uważać za co innego jak za represalie i jako takie traktować.

W sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Komisja sejmowa gospodarstwa kraj. przedstawiła już w tej ważnej dla rolnictwa sprawie swoje sprawozdanie sejmowi, którego streszczenie tu podajemy.

Przed dwudziestu laty prawie, mówi komisja gospodarstwa krajowego, wszystkie kraje północnej i zachodniej Europy zwróciły baczną uwagę na gospodarstwo nabiałowe, bo ówczesna produkcja nietylko nie mogła zaspokoić wzrastających żądań zamorskich kolonij, ale nie wystarczyłaby na potrzeby zwiększającej się europejskiej ludności.

Zajęto się tem goręcej podnoszeniem mleczarstwa, że ono produkuje towar wywozowy, za który olbrzymie sumy z innych części świata uzyskać można, a zarazem wpływa bezpośrednio na rozwój hodowli bydła i najrychlej podnosi dobrobyt rolników.

Komisja gospodarstwa krajowego przytacza nadto niektóre dowody, że sprawa podniesienia gospodarstwa nabiałowego ma nietylko rolnicze, ale społeczne znaczenie.

Stwierdzono urzędownie, że od czasu założenia włościańskich spółek nabiałowych w Szwecji, ustała tam zupełnie emigracja ubogich rolników poza granice kraju. Stwierdzono także w innych krajach, że w tych miastach, w których powstały mleczarnie na rzetelnych zasadach oparte, zmniejszyła się stanowczo śmiertelność między dziećmi. We wszystkich zaś okolicach, gdzie rozwinął się przemysł mleczarski, żyzność ziemi i cena jej znacznie się podniosły.

Komisja gospodarstwa krajowego stwierdza, że towarzystwa rolnicze w sprawie podniesienia mleczarstwa spełniły swój obowiązek gorliwie i skutecznie, przygotowały bowiem należycie grunt do dalszej akcji. Więcej zrobić nie mogły z powodu braku funduszów.

Wysoki sejm zajął się tą sprawą życzliwie w roku 1888. Gdy bowiem komisja gospodarstwa krajowego wypowiedziała zdanie, że ta gałęź gospodarstwa może przynieść olbrzymie dochody i należy ją otoczyć troskliwą opieką władz krajowych i państwowych, raczył wysoki sejm polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby rzecz przygotował i stosowne wnioski przedłożył. Dziś więc odwołuje się komisja gospodarstwa krajowego do objawionej wówczas życzliwości wysokiej Izby dla tej ważnej sprawy i przypominając argumenta, które w r. 1888 przytoczyła, ma zaszczyt oświadczyć: że nadeszła ostatecznie chwila, w której reprezentacja kraju i rząd państwa powinnyby poprzeć działanie towarzystw rolniczych niezbędnemi ofiarami pieniężnemi.

Obecnie akcja jest łatwiejszą niż dawniej. Gdy inne kraje musiały przed 20 laty czynić kosztowne próby i szukać nowych środków, dzisiaj potrzeba tylko wstąpić na utorowaną już i pewną drogę, ażeby dojść do zamierzonego celu.

Komisja gospodarstwa krajowego uznaje trafność uchwał, powziętych przez ankietę nabiałową, a przedstawionych w formie wniosków przez Wydział krajowy, wszelako sądzi, że w wykonaniu ich odmiennym nieco iść trzeba porządkiem.

Przedewszystkiem radzi komisja, ażeby naśladować te kraje, które na polu mleczarstwa już osiągnęły znamienite rezultaty i w tym duchu stawia komisja gospodarstwa krajowego na czele swoich postulatów: wyszukanie lub wykształcenie fachowego instruktora mleczarstwa.

Byłoby pożądanem, ażeby jak najrychlej powstały w kraju specjalne szkoły mleczarskie jakie istnieją we wszystkich niemal krajach Europy, a nawet w sąsiednich prowincjach austrjackich. Kształcą one przeważnie niższą służbę dla mleczarni i gospodarstw nabiałowych. Gdy jednak ta sprawa nie jest jeszcze dostatecznie przygotowaną, a bez inicjatywy i ofiarności prywatnej trudno ją w życie wprowadzić, przeto komisja gospodarstwa krajowego nie czyni w tym roku żadnego w tej mierze wniosku. Natomiast uważa komisja za konieczne podnieść naukę praktycznego mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych, oraz szerzyć tę naukę wśród ludu wiejskiego zapomocą nauczycieli wędrownych.

Założenie dobrych mleczarń w Dublanach, Czernichowie i innych szkołach rolniczych uważa komisja za potrzebne, ale tylko takich, które odpowiadałyby ilości produkowanego w folwarku szkolnym mleka; — tylko takich, jakie każde racjonalnie prowadzone gospodarstwo mieć powinno.

Poprzestając na powyższych uwagach, komisja gospodarstwa krajowego ma zaszczyt przedstawić wysokiemu sejmowi następujące wnioski:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 zł.;

2. sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1.200 zł.;

3. sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika „o mleczarstwie“ dla uczniów szkół rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt w kwocie 500 zł.;

4. sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się u rządu o stosowną subwencję ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicji;

5. sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął w właściwej drodze na reprezentacje miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. listopada.

* **Mianowania.** Członkami c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Przemyślu na przeciąg czasu od roku szkolnego 1890/91 do końca roku szkolnego 1892/93 zamianowani zostali: Laura Alsówna i Władysław Relinger.

Rada szkolna kraj. zamianowała Adolfinę Pöllmanównę, w Przemyślu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Neudorfie.

Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała oficjała głównej kasy kraj. Józefa Robakowskiego i kontrolorów podatkowych Józefa Herberta, Jana Pełypiaka, Frydryka Leopolda Ziahauera, Sebastjana Ślusarka, Piotra Zembrzyckiego, Zygmunta Stanisława Niedzielskiego, Kazimierza Gutowskiego, Władysława Łubkowskiego, Stefana Hawryłowa, Franciszka Dudzińskiego, Ferdynanda Stahla i Jana Strzoka poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi.

Rada szkolna kraj. zamianowała tymczas. nauczyciela religii obrz. łac. ks Józefa Antosza stałym nauczycielem religii w Drohobyczu.

* **Kardynał Dunajewski**, jak telegrafują z Rzymu, otrzyma na najbliższym publicznym konsystorzu, który się odbędzie z początkiem przyszłego miesiąca, kapelusz kardynalski z rąk papieża.

* **Odznaczenie.** Mojżesz Gartenberg, fundator domu dla starców w Drohobyczu otrzymał złoty krzyż zasługi.

* **Henryk Sienkiewicz** wyjeżdża w tych dniach w daleką podróż do Afryki wschodniej, a mianowicie do Zanzibaru. „Listy z podróży po Afryce“ otrzymywać będzie warszawskie *Słowo*, a druk ich rozpocznie w roku przyszłym.

* **Profesor dr. Źródłowski** wydał w Szwajcarji historję swego spensjonowania z dołączeniem pisma, jakie wystosował do cesarza. Księgarnia nakładowa przesłała prof. 40 egzemplarzy obowiązkowych, które jednakże zostały przez tutejszy urząd cłowy skonfiskowane.

* **Śluby.** W Stanisławowie odbył się d. 18. bm. ślub panny Irmy Dienerówny, z p. Wincentym Ilnickim urzędnikiem cłowym w Husiatynie.

W dniu 15. bm. odbył się w kościele parafialnym w Nowym Sączu ślub panny Antoniny Dzikowskiej, córki radcy sądu krajowego, z p. Teodorem Kozarskim, synym właściciela dóbr Pleśny i Rychwałdu. Związkowi pobłogosławił miejscowy proboszcz ks. infułat Góralik, poprzedziwszy akt ślubny piękną przemową do nowożeńców.

W tutejszym kościele św. Anny wyszły w tych dniach zapowiedzi b. naiwnej naszej sceny p. Stanisławy Pysznikówny z p. Mieczysławem Frenklem, oraz panny Michaliny Frenklówny, siostry artysty, z p. Zygmuntem Frylingiem.

* **Ekshumacja** i przeniesienie zwłok śp. Zygmunta Węclewskiego doktora filozofii, profesora i rektora uniwersytetu lwowskiego z prowizorycznego grobu na cmentarzu Łyczakowskim do grobowca, odbył się dziś przed południem.

* **Wieczór wczorajszy** uprzyjemnił członkom Koła literackiego p. Jan Styka, znany artysta-malarz, odśpiewawszy barytonowym głosem kilka pieśni przy akompaniamencie p. Niewiadomskiego.

* **Zmiana lokalu.** Pan Stefan Pielecki przeniósł swój magazyn broni na plac Marjacki nr. 3. do sklepu urządzonego na sposób prawdziwie europejski. Tłumy przechodniów zatrzymują się przed nader gustowną wystawą.

* **Z aury.** Dzięki meteorologicznym zarządzeniom obserwatorjum na politechnice zima tegoroczna dotychczas dla nas wcale łaskawa. Od kilku dni dopiero wieje dość ostry wiatr i zamiast śniegiem tnie „kapuśniaczkiem.“ Łyżwiarze, kuśnierze, koncertujący wirtuozowie i mowcy, spragnieni wypowiedzenia prelekcyj, ze smutkiem patrzą na te powolne kroki zimy — reszta zaś ludności oświadcza się bez namysłu za wiecznym majem. Chodzić bowiem zawsze w sukni zastosowanej ściśle do figury lub w letnim tożurku, czuć wieczną wiosnę w krwi swoich tętnic i jadać codzień szparagi, co dzień pieczone kurczęta — w istocie, czy może być rozkoszniejsze życie! Z ideałów coś zawsze gotowiśmy opuścić — szparagi więc i kurczęta poświęcamy — a zamiast wiecznego maju — bodaj na miesiąc jeszcze prosimy o... wrzesień.

* **Samobójstwo.** Dziś o godzinie ½10 z rana odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru majster szewski Józef Macios pod l. 21 przy ul. Sobieskiego zamieszkały. Wezwany natychmiast lekarz dr. Krobicki skonstatował śmierć Maciosa, którego zwłoki odesłano do kostnicy szpitalu powszechnego.

* **„Prawda“**, miesięcznik polityki, nauki i piśmiennictwa. Zeszyt VIII. za październik 1890. Od czterdziestu z górą lat wyłoniła się w kraju naszym tak zwana kwestja polsko ruska, poruszana niejednokrotnie i w ciałach parlamentarnych i autonomicznych, w czasopismach i broszurach, a jednak dotąd nie załatwiona, a nawet należycie nie rozjaśniona. Na to złożyło się nie mało przyczyn różnej natury, tutaj jednakże chcemy poruszyć tylko jedną z najważniejszych. Główną przyczyną niejasności i trudności kwestji polsko-ruskiej są obustronne uprzedzenia, wynikające w znacznej części w niedokładnej znajomości stosunków obydwu bratnich narodów, Polaków i Rusinów. Nie wchodzimy na razie w to, o ile wina tej nieznajomości ciąży na Rusinach, ale i my musimy się uderzyć w piersi, że za mało uwagi poświęcamy ruskim sprawom publicznym, ruskiej publicystyce i literaturze. Przyznać trzeba, że więcej wiemy o stosunkach w Brazylii, aniżeli o stosunkach panujących między bratnim narodem ruskim, więcej interesujemy się literaturą hiszpańską lub szwedzką, aniżeli pobratymczą ruską. Rozumie się, że taka nieznajomość, co się między nami lub tuż pod bokiem naszym dzieje nie może wyjść nam na dobre, że częstokroć z powodu mylnych wręcz informacyj, prowadzimy także nieraz mylną politykę. Byłoby więc rzeczą nader pożądaną, ażeby społeczeństwo polskie więcej zainteresowało się pobratymczym narodem ruskim, tudzież ażeby dokładniej obznajomieni z sprawami ruskimi Polacy w dziennikarstwie i w publicznych odczytach zdawali sprawę z tego, co się u nas i w około nas dzieje.

Obecnie zwracamy uwagę na wychodzący we Lwowie od dwu lat (a jeszcze w 1867 r. założony) organ ruskich narodowców „Prawda“. Po kilku miesięcznej przerwie pojawił się zeszyt VIII. tego miesięcznika za miesiąc październik, w którym oprócz artykułów belletrystycznych, etnograficznych i naukowych, znajdujemy nader zajmujące korespondencje z Odessy, Czernichowa i Moskwy, rzucające ciekawe światło na stosunki Rusinów pod berłem carskiem, między innymi i szczególniejszą wiadomość o zakazach głównej cenzury rosyjskiej odnoszących się do książek drukowanych w języku małoruskim u nas lub zagranicą, a także Odyssei Homera, wydanej nakładem „Prawdy.“

Uwagi godnym jest też obszerny artykuł p. t. „Współczesne stanowisko Rusinów narodowców.“ Tutaj znajdujemy bardzo wyczerpująco na dokumentach opartą historyczną genezę stronnictwa narodowców ruskich i ich dążności. Również z należytą znajomością rzeczy przedstawiona tam geneza kliki moskalofilskiej, jej niebezpieczne tendencje i obrzydliwe środki, jakich ta klika używa dla osiągnięcia celu swego. Redakcja wykazuje, że istnienie i działalność tej kliki jest zgubne nietylko dla rozwoju ruskiej narodowości, ale też dla Polaków i państwa austrjackiego. Zalecamy więc jak najusilniej naszemu społeczeństwu, ażeby zaznajomiło się z tym organem ruskich narodowców, gdzie może znaleźć dokładną i należytą informacją w sprawach bieżących ruskich. „Prawda“ wychodzi miesięcznymi zeszytami (Lwów, ul Akademicka nr. 8.) i kosztuje rocznie zaledwie 5 złr.

* **Wybory.** Na ręce przewodniczącego komitetu kierującego wyborem posła do Rady państwa z Krakowa, p. dr. Henryka Jordana, wpłynęło pismo, w którem trzydziestu i jeden wyborców zgłaszają kandydaturę dr. Augusta Sokołowskiego, profesora gimnazjalnego w Krakowie.

Komitet przedwyborczy powiatu chrzanowskiego odbył wczoraj posiedzenie celem przyjęcia zgłoszeń kandydatów na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego większych własności powiatów chrzanowskiego i krakowskiego. Pp. Józef Baranowski z Trzebini i dr. Stefan Grudziński z Górki zgłosili kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego z Kościelca, a komitet kandydaturę tę jednogłośnie przyjął i ogólnemu zgromadzeniu wyborców polecić uchwalił. Innych kandydatur nie zgłoszono.

Prezydjum namiestnictwa rozpisało ponowny wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Turce, z grupy gmin wiejskich, na dzień 27. listopada b. r.

* **Odkrycie Kocha** budzi ciągłą senzację. Część lekarzy wierzy zupełnie w możliwość leczenia gruźlicy systemem Kocha — pesymiści znowu przestrzegają przed zbyt optymistycznemi nadziejami. Mimo tego zjazd lekarzy i chorych do Berlina niesłychany. Obcym lekarzom szczepionka wydawaną będzie dopiero za 6 tygodni Z Meranu mnóstwo chorych pospieszyło do Berlina. Austrjacki minister wojny wysłał do Kocha lekarza pułkowego Kowalskiego.

Według *Bulletin Medical* przesłał Pasteur Kochowi powinszowanie w drodze telegraficznej.

* **Zebrania towarzyskie i koncerta.** Towarzystwo pedagogiczne zapowiedziało na jutro zebranie towarzyskie w kasynie miejskiem, w czasie którego odbędą się produkcje muzykalno-wokalne, — „Lutnia“ zaś I. koncert za r. 1890/91 w sali Domu narodnego z udziałem „Harmonii.“ Początek zebrania towarzyskiego o godz. ½8. wieczorem, początek zaś koncertu o godz. 7.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Dla panów ustanowiono strój balowy. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* **Alarm w Kocmaniu.** W powiatowem mieście Kocmaniu nielada awanturę spowodowała (jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.*) zdechła krowa. W dniu 10. bm, u izraelity tamtejszego, Mendla Frimeta, zasłabła krowa i po całodziennych męczarniach, nad wieczorem zginęła. Śmierć jej tragiczna nastąpiła na środku kocmanieckiego rynku, gdzie też pozostawiono nieżywe bydlę na noc całą. Około godz. 11 z wieczora, kiedy spokojni obywatele kocmanieccy spoczywali już snem błogosławionych, dały się naraz słyszeć na rynku wystrzały pełnej broni... Ogień tyraljerski i plutonowy grzmiał, jak w walnej bitwie, wywołując ogólny popłoch.

Rozbudzone z miłego snu piękne mieszczanki przypomniały sobie już historję porwania Sabinek, a sławetni mężowie nie mogli wyjść ze zdumienia, iż bezpośrednio po wizycie carewicza w Wiedniu, Moskale wysłali wojenne forpoczty na Kocmań! Ostatecznie najodważniejsi skryli głowy pod kołdry i każdy postanowił pogodzić się z losem. Mężczyźni z oburzeniem czekali — rabunku, niewiasty, z rezygnacją — porwania... Tymczasem kanonada po północy ustała i — ani nikt nie mordował, ani nikt — nie porwał... Odważniejsi z brzaskiem dnia wyjrzeli na rynek. Spostrzegli tam zastęp dzielnych policjantów miasta, ustawionych w szyku bojowym dokoła zdechłej krowy. Nieopodal leżał trup — ofiara bitwy... Nie był to jednak ani chciwy pięknego łupu Rzymianin, ani rabuśnik Moskal, jeno — wielki brytan księdza proboszcza orjentalnego, który (oczywiście brytan) padł od celnego strzału w chwili, gdy całą zgraję psów miejscowych prowadził nocną wyprawą na zdechłą krowę. Towarzysze jego, postrzeleni, umknęli dawno; plac bitwy utrzymali policjanci, podobno jednak także — postrzeleni — jak donosi *Gaz. Pol.*

* **Znany z procesu Panicy** adwokat Matiew, targnął się wczoraj na swe życie. Stan jego z początku rozpaczliwy, polepszył się w ostatniej chwili.

* **Rekonwalescencja pani Dunajewskiej** czyni tak szybkie postępy, że pacjentka będzie mogła już w najbliższym czasie wstać z łóżka.

* **Pogrzeb śp. Emilji Bogdańskiej** wdowy po śp. Henryku Bogdańskim, weteranie wojsk z r. 1831, odbył się onegdaj. W parę lat gdy Emilja wyszła za mąż za Henryka Bogdańskiego, uwięziono tegoż w r. 1841, jako członka ówczesnych patrjotycznych związków, i wywieziono go. Dopiero r. 1848 otworzył mu bramy więzienia. W r. 1863 znowu straciła młodszego syna, który wraz z bratem stryjecznym pospieszywszy na plac boju, znalazł tam śmierć bohaterską. Bolesny ten cios znosili rodzice z pokorą i poświęceniem, a zapomnienia szukali we wspieraniu rozbitków owej rozpaczliwej walki.

Po kilkutygodniowej słabości piersiowej — skończyła swoją ciernistą pielgrzymkę w 80 r. życia. Spoczęła obok męża, w miejscu przez reprezentację miasta Lwowa przeznaczonem dla dobrze zasłużonych ojczyźnie. Nad grobem przemówił jeden z uczestników powstania z r. 1863, jako świadek jej ofiarności i poświęcenia.

* **Zmarli.** W Krakowie: Ks. Ludwik Machnicki. Maksymilian Nitsch, architekt.

Józef Danek, nauczyciel w Plewnie wielkiej pod Oświęcimem, zakończył tamże życie.

W Łańcucie zmarł Henryk Henzel, podchorąży legji litewskiej z roku 1831, w 80 r. życia.

W Kudryńcach w pow. borszczowskim zmarła Helena z Winnickich Morawska, właścicielka Kudryniec, w 55 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 19. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. g. w południe d. 19. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od N do SW, co do siły mierny (2·0), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (87% wilg. względ.), opad: nieznaczny; wysokość opadu — mm.

Średnia temperatura doby była + 0.4° C, najwyższa + 1.8° C wczoraj po połudn., najniższa + 1·6°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj do południu i dziś rano około godziny 9 prószył śnieg nieznaczny, około 11 zaczęło się wyjaśniać.

Zniżka barometryczna 760—765 mm. znajdowała się w Sycylii; zwyżka 780—775 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 772 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 19. bm. do 12. w południe d. 20. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 1 0°; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza zmiejszy się do 80%; opadu nie będzie. Pogodnie.

* **Jutro**, dnia 20. listopada: św. Feliksa. — św. Sobor św. Mychaiła.

— **Oświetlenie elektryczne Warszawy.** *Kur. Wars.* donosi, że o koncesję na oświetlenie elektryczne w Warszawie stara się spółka kapitalistów antwerpskich. Ponieważ, co do oświetlenia ulic, towarz. dessauskie ma na zasadzie kontraktu pierwszeństwo przeto kapitaliści antwerpscy zamierzają wejść z niem w układy.

— **Cesarz Fryderyk a lichwa.** W Niemczech wywołuje ogromną senzację broszura rektora berlińskiego Ahlwardta, w której na str. 183 pisze: „Frydryk III. w szczęściu innych upatrywał szczęście dla siebie. Świat nie wiedział nawet, ile dobrego on czynił, ale dochody jego nie dorównywały jego dobroczynności. Oszczędny cesarz Wilhelm I. nie bardzo szczodrym był dla swoich dzieci. Cesarzewicz następca Frydryk Wilhelm, jakkolwiek bardzo mało potrzebujący dla siebie, skutkiem dobrodziejstw, jakie świadczył arystokracji i niższym klasom, popadł bardzo rychło w długi, aż nareszcie w ręce lichwiarzy żydowskich się dostał. Brał pieniądze na procent nie niższy jak 50 prct., i weksle jego obiegały pomiędzy najgorszymi lichwiarzami. Taki weksel na 3.300 marek sam widziałem w r. 1882. Naturalnie wzrastały długi te olbrzymio, tak, iż nareszcie pomódz było arcytrudno. Długie lata walczył on ze swemi długami tak ciężko, jak nie jeden inny ze śmiertelników.

„Nie chcąc martwić ojca, krył się ze swemi długami, aż wreszcie nawet i zaoszczędzony grosz ojca nie byłby wystarczył na zapłacenie wszystkich długów. Ostatecznie kilka żydowskich firm bankierskich, juścić aby wyzyskać kiedyś sytuację dla swoich współwierców, zebrały się i wykupiwszy wszystkie weksle cesarzewicza, policzyły mu procent umiarkowany. Ale i te nawet procenta pochłaniały większą połowę jego dochodów. Zaraz po wstąpieniu na tron Frydryk III. spłacił te długi, prawie 15 milionów marek. Naturalnie był on groszodawcom obowiązany do wdzięczności, a że nigdy nie zapominał świadczeń przyjacielskich, więc też jako cesarzewicz nie jeden zapewne raz mówił z nimi o ruchu antysemickim, co potem w gazetach z bezwstydną przesadą roztrąbiano, a on w położeniu swojem publicznie protestować przeciw temu nie mógł. Jaką zaś odrazę budziło w nim postępowanie semitów, okazuje się z doniesień Gustawa Freytaga. Według niego, cesarzewicz jeszcze zdrów będąc, całkiem na serjo nosił się nawet z myślą zrzeczenia się tronu. A z czemś podobnem nosić się może mąż tak czynny jedynie wtedy, gdy ciężką walkę z sumieniem swojem stacza. Ciężka zgryzota wreszcie podkopała zdrowie cesarzewicza.

„Godnem jest uwagi, — dodaje Ahlwardt — jak wszystkie dzienniki żydowskie stały po stronie dr. Mackenziego i w sposób fanatyczny go popierały. Bankierom żydowskim zależało na tem, aby cesarzewicz przeżył swego ojca; tylko wtedy mogli oni przyjść do swoich pieniędzy. Dlatego trzeba było bądź co bądź unikać wszelkiej niebezpiecznej operacji, i w tym duchu prowadził leczenie dr. Mackenzie; pod jego wyłączną opiekę lekarską oddano cesarzewicza i śmiertelnie chorego włóczono po dalekim Londynie.“

— **Dr. Henryk Schliemann** nie ustaje w swoich odkryciach. Rozkopując plac przy ul. Uniwersyteckiej w Atenach, odkrył on 11 grobów, z których 10 pochodzi prawdopodobnie z IV w. przed Chrystusem, a jeden z XI. W tym ostatnim sarkofag musiał być drewniany, gdyż ani śladu z niego nie pozostało. Zresztą znaleziono w nim dwa szkielety, z dobrze zachowanemi jeszcze czaszkami, oraz kilka nader ciekawych przedmiotów, a mianowicie: cztery artystycznie wyrobione z gliny i dobrze zachowane postacie kobiece, mały stołek i dwanaście dzbanów na oliwę, z wązkiemi szyjami i uchami; cztery z nich ozdobione są postaciami kobiecemi, reszta kwiatami pięknie malowanemi. W pozostałych grobach znaleziono tablice marmurowe i z terrakoty, a w jednym tylko sarkofag cały z jednej sztuki marmuru wykuty. Oprócz kości ludzkich odkryto w nich dwa puhary, jeden wazon o trzech nogach z pokrywą, wreszcie 10 dzbanów na oliwę. Na jednym z nich namalowany jest jeździec na wielbłądzie. Ornament to niezmiernie rzadki w zabytkach greckiego pochodzenia.

— **W Londynie leczy sparaliżowanych** podobno z nadzwyczaj dobrym skutkiem Amerykanin Sequa. Wszakże, aby tem pewniej przyciągnąć do siebie potrzebujących porady, jeździ po przedmieściach na wozie namiotowym, zawsze w towarzystwie orkiestry, przygrywającej hucznie. Na czole jego błyszczy promienie elektryczne, a nadto oddzielny wóz jedzie za nim, przeznaczony na szczudła uzdrowionych.

— **Spotkanie królewskie incognito.** Dzienniki rosyjskie donoszą z okoliczności pobytu najdostojniejszej podróżniczki austro-węgierskiej w Neapolu, że królowa Małgorzata zamierza zrobić wycieczkę poufną do tej południowej stolicy włoskiej, gdzie nastąpi spotkanie obu monarchiń — nie pozbawione i politycznego interesu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z dyrekcji teatru.** Pani Modrzejewska wystąpi w piątek 21. w „Dalili“. W sobotę 22. w „Barbarze“ a w niedzielę 23. w „Makbecie“. W poniedziałek 24. z powodu, że garderoba artystki do tej pory nadejść nie może, będzie zamiast zapowiedzianej „Odetty“ powtórzoną „Dama z Kamelią“ z tem, że bilety z daty 20. bm. koloru karminowego mają ważność tylko na „Damę z kamelią“ na 24. bm. a bilety z daty 24. koloru zielonego będą miały ważność na „Odettę“ na 26. bm. bo na „Odettę“ były zakupione.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj we środę „Makbet“ tragedja Szekspira Występ gościnny p. Modrzejewskiej. We czwartek „Biedny Jonatan“ operetka w 3 aktach Millöckera. W piątek „Dalila“ dramat Feuilleta. Występ p. Modrzejewskiej. W sobotę „Barbara Radziwiłłówna“ tragedja Felińskiego. Występ p. Modrzejewskiej.

— (*En*) **Koncert.** Imię pani Heleny Modrzejewskiej stało się wczoraj hasłem do zapełnienia sali „Sokoła“, która też uroczystą przybrała postać zgromadziwszy ogromne zastępy najbardziej wyborowej publiczności. Na czele jej zajął miejsce arcyksiążę Salvator z rodziną, co tym razem wiele wpłynęło na sposób zachowania się publiczności, zwykle u nas z zasady spóźniającej się albo też nieraz gwarzącej sobie w czasie wykonania utworów muzycznych. Wysocy goście jednak lubią słuchać muzyki z takiem zajęciem i oddaniem się, iż chyba niepodobna raz na zawsze wziąć sobie tego za przykład, tem silniejszy bo idący z góry... Przyznać jednak i na obronę naszej publiczności potrzeba, że nie zawsze dostaje ona równie zajmującą treść koncertową, jak wczoraj — zdarzają się u nas jeszcze niestety, produkcje ubóstwem przypominające pustkowie a banalnością popisy pensjonarskie w godzinach rekreacyjnych.

Wczorajszy program był niedługi, ale złożony artystycznie — najcenniejszym jego klejnotem oczywiście mistrzowska deklamacja p. Modrzejewskiej pełna blasku i ognia. Wielka artystka wypowiedziała ją z tak klasycznym spokojem a przytem z tak ogromną siłą, iż zdawały się przed słuchaczem odkrywać jakieś niezmierzone głębie uczucia, jakieś nieznane wyżyny podniosłości, nastroju i potęgi. Do „Hagary na puszczy“ dodała jeszcze „Pożegnanie“ Krasińskiego, przyjmowana olbrzymiemi oklaski, z których przemawiał prawdziwy, gorący entuzjazm Wśród burzy tychże wręczył p. Mikuli wielkiej artystce wspaniały wieniec.

Część muzyczna stanowiła piękną oprawę tego klejnotu. Niedaremnie kierował nią ten, który od lat trzydziestu przoduje zawsze każdej muzyce, ile razy ma ona na sobie nosić piętno sztuki prawdziwej, szlachetnej — wyższej. Jemu to — p. Karolowi Mikulemu, najpierwej słowa uznania złożyć należy.

Niezrównana w swej czystości i wytworności gra p. Wolfsthala; nieskazitelne wykonanie dwóch części koncertu Chopina F. przez pannę Setmajerównę, a nadto bardzo udatne produkcje orkiestry „Harmonii“ złożyły się na piękny program. Mieścił on jednakże jeszcze jedną interesującą nowość. Było nią ukazanie się znanego zaszczytnie artysty malarza p. Styki w charakterze — śpiewaka. P. Styka jest szczęśliwym właścicielem pięknego barytonu o łagodnej i miękkiej barwie, co u śpiewaka wyższą jest jeszcze zaletą niż u malarza; ta bowiem jedynie, daje się zużytkować w sztuce śpiewackiej z dobrym rezultatem. Śpiew p. Styki sprawił wrażenie nader korzystne, zwłaszcza wykonanie piosnek polskich Moniuszki, które płyną z piersi jego swobodnie i z prostotą — prawdziwie od serca. Nie wątpimy, że p. Styka zechce jeszcze nieraz, złożywszy na chwilę pędzel i paletę, zagościć na estradzie koncertowej.

Panie Salomejki pozwolą sobie złożyć powinszowanie z powodu wczorajszego koncertu tak udanego meterjalnie i artystycznie. Tym razem uczucia humanitarne połączyły się z estetycznemi, a ktożby inny jak nie nasze panie powinien czuwać nad pielęgnowaniem jednych i drugich?...

— **Czasopismo techniczne** z 10. listopada br. zawiera: Pierwszy wykład kolejnictwa w tutejszej szkole politechnicznej. Wykład prof. Romana br. Gostkowskiego. O systemie Petersena drenowania łąk, (c. d.) napisał Jan Blauth. W sprawie artykułu: „Pomiar na przebitkę“, napisał Seweryn Widt Prosta konstrukcja hiperboli, przez M. Hubera, słuchacza politechniki. Przepisy dla robotników, zatrudnionych przy piłach okrągłych i wstęgowych. Nowości z bibliografii technicznej. Rozmaitości. Ogłoszenia Fabryki krajowe i zakłady przemysłowe.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 8. listopada do 15. listopada br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·70 do 8·—, żyto 5·70 do 6·10, jęczmień browarny 6·10 do 6.50, Jęczmień pastewny 5·10 do 5·50, owies 6.35 do 6.65, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·—, groch pastewny 5·50 do 6.50, bobik 4.50 do 5·10, wyka 5·50 do 5·75, koniczyna 40.— do 50.—, anyż rosyjski 20·— do 22·—, anyż płaski 20·— do 22·— kminek 14·— do 20·—, rzepak zimowy 10·50 do 11·25 rzepak letni —·— do —·—, lnianka 8·75 do 9·—, nasienie lniane 9·75 do 10·25, chmiel za 100 kilogram. 178·— do 232.—, nafta zwykła 16·— do 17.—, nafta salonowa 17·50 do 18·—, spirytus za 10.000 liter procentowany, gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·75 do 49·—.

Z kraj. komisji przemysłowej. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, jako przewodniczący kraj. komisji przemysłowej, zwołał posiedzenie tejże komisji na niedzielę 23. bm., o godzinie 11. przed południem, w sali radnej Wydziału krajowego.

Sejm.

Lwów 19. listopada.

Dzisiejsze dziewiętnaste z rzędu posiedzenie sejmowe, po odczytaniu petycyj, wniosku p. Niedzielskiego w sprawie statutu emerytalnego dla autonomicznych urzędników powiatowych i upoważnieniu księcia marszałka do złożenia cesarzowej Elżbiecie, z powodu imienin, życzeń i uczuć wiernopoddańczych reprezentacji kraju — rozpoczęło się dalszym ciągiem rozprawy nad sprawozdaniem komisji sanitarnej o przedłożeniu rządowem w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich. Marszałek udziela głosu wybranemu wczoraj mowcy jeneralnemu za ustawą.

Dr. Czyżewicz zaprzecza jakoby ustawa sanitarna, projektowana obecnie, nie była wyrazem koniecznej potrzeby ludności, jak to wczoraj powiedział poseł ziemi stryjskiej. W broszurze wydanej w r. 1874 o stosunkach zdrowotnych w Galicji, domagano się ograniczenia jarmarków i targów, zniesienia propinacji, urządzenia szkoły weterynarskiej, organizacji służby sanitarnej w gminach. Wszystkie te sprawy wcisnęły się już do sejmu — dziś przychodzi ostatnia. Tu mowca opowiada historję powstania ostatniego projektu, wykazuje dojrzałość jego i przechodzi do dat statystycznych; tracimy rocznie $3^1/_2$ % całej ludności a w latach epidemji zwiększa się ten procent. Dwakroć stotysięcy ludzi umiera przeciętnie u nas rocznie. W całej monarchii austrjackiej my na punkcie urządzeń sanitarnych stoimy na ostatniem miejscu a smiertelność u nas jest największą. Mimo tedy, że jesteśmy krajem rolniczym, że są u nas największe warunki zdrowotności, kraj nasz jest najniezdrowszym. Ze względu, że wielkich miast jest u nas nie wiele złe leży głównie po wsiach. W powiatach wschodniej części kraju, gdzie ziemia jest ludniejszą, gdzie zarobek jest łatwiejszy, śmiertelność największa, 44% umarło na zwykłe choroby (suchoty i t. d.) na uwiąd schyłkowy zmarło tylko 7% — druga zaś połowa tj. 38.000 ludzi zmarła z braku sił żywotnych, z braku opieki w 1 roku życia, 40.000 osób zaś na choroby zakaźne. Dawnemi czasy nauka była bezsilna na tym punkcie, dziś epidemie nie przechodzą całych kraji niszcząc je zupełnie, nauka bowiem zbadała przyczyny, potrafi szerzenik się epidemii przeszkodzić. Zarazę atoli trzeba zniszczyć w tem miejscu, gdzie ona powstała. Na to zaś nie wystarczy ani wójt ani żandarm ani trzoda, które dotychczas właściwie stanowi ochronę ludności wiejskiej — alo organizacja służby zdrowia. Choroby zakaźne szerzą się nie ze względu na dobrobyt lub zły byt ludności, ale ze względu na urządzenia sanitarne. Tam gdzie urządzenie te istnieją, chociażby nie były nawet zupełnie odpowiednie, choroby zakaźne mniej się szerzą. Bezpotrzeby na ten dział chorób tracimy 30.000 rocznie ludzi, którzyby żyć mogli.

Następnie mowca przechodzi do ubytku ludzi umierających z braku sił żywotnych. Są to noworodki, są to dzieci umierające w pierwszym roku życia — nie skutkiem tego, że brak im istotnie sił do życia, ale brak im opieki, jaka noworodkom się należy. Takich jest znowu 10 tysięcy ludzi — tracimy więc w tych dwóch działach 40.000 ludzi, gdzie nie decyduje ani odżywienie, ani oświata.

Odrzucać ustawę dlatego, że rząd nie chce na organizację sanitarną dać pieniędzy, znaczy tyle, co powiedzieć: a to na złość rządowi umierajmy! My zarządźmy co do nas należy, a potem do rządu będziemy mogli apelować. Powiadamy, że nie mamy pieniędzy — mamy atoli na wykopanie 40.000 grobów, na sprawienie 40.000 styp pogrzebowych i na spisanie tylu aktów spadkowych.

Mowę całą pod względem retorycznym, nader wykończoną, przyjęła lewica żywemi oklaskami — poczem odpowiadał jeszcze sprawozdawca prof. dr. Pilat. Kładł on nacisk na to, że skutek niewątpliwie stoi w stosunku do wydatku, że organizacja służby zdrowia przyniesie korzyści spodziewane. Wydajemy niejednokrotnie na mniej pożyteczne cele, a tu stajemy się nagle oszczędnymi. Że ludność nie jest projektowi chętną — nie dziwi to mowcy. Szkół przecież także dawniej nie chciano — a dziś przeciw nim nikt by się nie odważył wystąpić. Mowca sprzeciwia się zarówno wnioskowi wczorajszemu p. Potoczka, by odesłać napowrót cały projekt do komisji sanitarnej celem przerobienia go tak, by rząd poniósł część wydatków na organizację służby sanitarnej, jakoteż wnioskowi p. Kl. Dieduszyckiego odesłania projektu do Wydziału kraj. dla zasięgnięcia opinii Rad pow. i instytucyj fachowych. Te ostatnie wydały już swoją opinię, Rady pow. nic nowego w tej sprawie nie powiedzą.

Na tem rozprawę zakończono i przystąpiono do głosowania. Wniosek ten p. Dieduszyckiego jak i Potoczka upadły — poczem rozpoczęto dyskusję szczegółową. Ze względu, że projekt cały podaliśmy onegdaj dosłownie, — notujemy tu tylko zmiany. §§. od 1 do 3 przyjęto bez dyskusji, przy §. 4, który brzmi wedle projektu: „tworzenie okręgów sanitarnych powinno postępować w całym kraju stopniowo, w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i t. d.“ postawił p. Abrahamowicz poprawkę opuszczenia słów „w całym kraju“. P. dr. Czyżewicz występuje przeciw tej poprawce — dr. Bobrzyński nic nie ma przeciw poprawce p. Abrahamowicza, bo i tak nie będzie 74 okręgów sanitarnych tj. w każdym powiecie, ale najwyżej 40. W głosowaniu przyjęto §. 4. w następującem brzmieniu:

„Tworzenie okręgów sanitarnych postępować będzie stopniowo, w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju, w ten sposób, że przed innymi tworzone będą okręgi sanitarne w okolicach, których stosunki sanitarne są najniekorzystniejsze.

Sejm kraj. po wejściu w życie niniejszej ustawy uchwali na wniosek Wydziału kraj., uczyniony w porozumieniu z namiestnictwem, ile okręgów sanitarnych ma być utworzonych w najbliższym roku.

Pomnożenie liczby okręgów zależeć będzie od dalszych uchwał sejmu.“

Paragraf 5 przyjęto bez zmiany, poprawkę bowiem p. Reya, stawianą do tego paragrafu, odrzucono. Przy §. 6 postawił znowu stylistyczną poprawkę p. Abrahamowicz, a to, by w drugim ustępie tego paragrafu zamiast słowa „części sąsiednich powiatów“, użyć słowa „miejscowości sąsiednich powiatów“, jakoteż aby w ustępie 3 tegoż paragrafu opuszczono dwa słowa „stosunków“ i „postanowi“. Poprawki te jako stylistyczne przyjął sprawozdawca i następnie Izba. Warunki kompetującego o posadę lekarza gminnego lub okręgowego, które określa §. 7 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję, z dodatkiem jeszcze jednego warunku, a to potrzebą wykazania się przynajmniej dwuletnią praktyką w zawodzie lekarskim.

Przy §. 8 mówiącym, że lekarzy gminnych mianuje Rada gminna, stawiali poprawki pp. Kramarczyk, Lasocki i Siczyński, który pragnie, by nie Wydział pow. ale Rada pow. mianowała lekarzy okręgowych. Przeciw tym wywodom wystąpił p. Męciński — poczem w głosowaniu poprawki upadły, a §. 8, jakoteż 9 i 10 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Przy §. 11. o płacach lekarzy gminnych i okręgowych wywiązała się obszerna dyskusja. Poseł Abrahamowicz wnosił dodanie do tego §., że płacę lekarzy okręgowych ma oznaczać Rada pow. tak, jak płacę lekarzy miejskich rada gminna, — p. Fruchtmann w interesie miast wnosił od razu poprawki do §§. 11, 12, 13, w kierunku utworzenia osobnego „sanitarnego“ funduszu powiatowego, z którego wydatki były pokrywane, p. Polanowski zaś postawił zasaduiczą poprawkę, by wydatki na płacę tudzież zwrot kosztów za podróże służbowe lekarzy okręgowych w połowie ponosił fundusz pow. i krajowy a drugą fundusz państwowy. P. Siczyński oświadcza, że poprawek stawiać nie będzie, ale zapytuje czy w komisji nie mówiono nic o tem czy ci lekarze okregowi będą tak położeni jak prowizoryczni sekretarze pow. lub drogomistrze czy też będą istotnie mieć zapewniony byt i emeryturę na wypadek starości lub kalectwa — i kto w danym razie tę emeryturę będzie płacić? Komisarz rządowy hr. Łoś wyjaśnia, że rząd bezzwględnie nie przyczyni się do pokrycia wydatków, poczem odpowiadał sprawozdawca prof. Pilat. Wyjaśnia on, że lekarzy okręgowi nie będą mogli być usunięci inaczej aniżeli w drodze śledztwa, — emerytura atoli nie zostaje im tą ustawą przyznaną — poprawkę tylko p. Abrahamowicza przyjmuje, innym się sprzeciwia.

W głosowaniu upadły poprawki tak p. Polanowskiego jak i p. Fruchtmana, a przyjęto §. 11. w brzmieniu komisji z dodatkiem p. Abrahamowicza, że płacę lekarzy okręg. oznacza Rada pow.

Do §. 12., omawiającego jakie opłaty wpływać mają do funduszu powiatowego, — stawiali poprawki pp. Abrahamowicz, Żardecki, Hurek i Siczyński. W głosowaniu uwzględniono tylko poprawkę p. Abrahamowicza i przyjęto §. 12 w następującem brzmieniu:

„Do funduszu powiatowego wpływać będą:

„a) opłaty za oględziny zwłok, o ile czynność ta w pojedyńczych miejscowościach okręgu sanitarnego przez lekarza okręg. stale pełnioną będzie;

„b) opłaty za dokonywane stale przez lekarza okręg. oględziny bydła i mięsa w okręgu sanitarnym;

c) przychody z zobowiązań prawnoprywatnych służących do pokrycia wydatków na cele publicznej służby zdrowia równie jak przychody fundacyj na ten cel przeznaczonych w gminach i obszarach dworskich. które należą do okręgów sanitarnych.

„Jeżeli wydatki na płace lekarzy okręgowych po strąceniu przychodów pod a), b) i c) wyszczególnionych, a ewentualnie po dodaniu wydatku, w §. 13. przewidzianego, przenoszą razem 1% podatków bezpośrednich, przypisanych do poboru w całym powiecie, natenczas fundusz krajowy obowiązany jest udzielić powiatowi subwencji w wysokości owej przewyżki.“

§. 13. przyjęto bez dyskusji, do §. 14. wnieśli poprawki pp. Chrzanowski, Abrahamowicz, Bobrzyński i Siczyński. Pierwszy chciał, by instrukcja służbowa dla lekarzy wydaną została przez władzę polityczną w porozumieniu z Wydziałem kraj. i zasięgnięciem opinii tak Rady zdrowia, jak też, by co do instrukcji dla lekarzów miejskich, wysłuchać opinii i prezydentów m. Lwowa i Krakowa. Abrahamowicz wnosił, by instrukcja ta określała, że lekarze ci są zobowiązani nietylko do bezpłatnego leczenia ubogich chorych, ale i sporadycznie dotkniętych chorobą zakaźną lub zaraźliwą. Dr. Bobrzyński nie widzi możności zbytecznego rozszerzania tego bezpłatnego leczenia, godzi się atoli na wniosek p. Abrahamowicza z opuszczeniem jednak słowa „sporadycznie“. Ks. Siczyński pragnie by i napoje sprzedawane w szynku były przez lekarzy tych nadzorowane. Dr. Czyżewicz zbijał wywody Abrahamowicza z punktu lekarskiego. Sprawozdawca dr. Pilat przyjmuje poprawkę p. Chrzanowskiego i Bobrzyńskiego, względnie Abrahamowicza, poczem §. 14. przyjęto z uwzględnieniem tych dwóch poprawek.

Przy §. 15. przemawiał p. Siczyński, poprawkę jednak jego nie uwzględniono. Paragraf 16. przyjęto w brzmieniu komisji z uwzględnieniem analogicznej poprawki p. Chrzanowskiego, postawionej do §. 14. Paragraf 17. przyjęty z poprawką ks. Siczyńskiego, postanawia, że:

„Każda gmina wraz z obszarem dworskim ma postarać się o to, aby w niej zapewnioną była dostateczna pomoc położnicza a w szczególności dla ubogich rodzących“; jako też, następny z małą poprawką ks. Siczyńskiego i reszta 20, 21 i 22 przyjęto bez zmiany, jak niemniej obie rezolucje komisji, podane wczoraj. Przy dyskusji wystąpił ks. Siczyński przeciw końcowemu ustępowi onegdajszego artykułu *Gaz. Nar.* o ile w nim zawarte było twierdzenie, że tacy lekarze gminni łatwo rozsiewać mogą po wsiach agitację w kierunku niepatrjotycznym. Odezwanie się to ks. Siczyńskiego jako też zmiana frontu klubu ruskiego i głosowanie członków tegoż za ustawą, stwierdzają właśnie słuszność naszego zdania.

Z porządku dziennego odesłano do właściwych komisji sprawozdania Wydziału krajowego o 1) wydzieleniu przysiółka Dobrucowej ze związku Zimnejwody (w jasielskim) a przydzielenia do Tarnowa i 2) o regulacji rzeki Biały.

Z kolei umotywował p. dr. Zoll wniosek swój, polecający Wydziałowi kraj., aby zbadał, jak dalece pożądaną jest zmiana §. 9 ustawy kontumacyjnej w tym kierunku, aby parafianie posiadający i utrzymujący kościoły filialne, uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół. Wniosek ten wedle żądania wnioskodawcy odesłano do komisji administracyjnej.

Na wniosek komisji gosp. kraj., petycję gm. Okleśna w pow. Chrzanowskim, o przełożenie projektowanego przekopu na Wiśle, odstąpiono rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia; petycję gm. Laszki, pow. jarosławskiego, o subwencję na regulację rzeki Szkła, odstąpiono Wydz. kraj. celem zbadania sprawy i ewentualnie sporządzenia projektu i wykonania najpilniejszych robót; petycję Jana Neleca z Mieleckiego o zniżenie datku konkurencyjnego do regulacji Nowego Brnia odstąpiono rządowi do zbadania i załatwienia.

Z kolei na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca dr. Czyżewicz) uchwalono 125.000 zł., płatnych w dwóch rocznych ratach na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie i wstawiono na ten cel do budżetu na r. 1891 pierwszą ratę 65.000 a na rok 1892 kwotę 60.000 zł.

Po przychylnem załatwieniu petycji co do zapłacenia z funduszu kraj. 302 zł. 75 ct. należnych od gm. Basznia w pow. cieszanowskim gm. m. Lwowa za koszta utrzymania nieletnich Tuchajów, jakoteż kwoty 141 zł. 91 ct. należnych od gm. Krościenko magistraturze Budapesztu za koszta utrzymania Ant. Ulechli — przystąpiono do sprawozdania komisji gosp. kraj. w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Na wniosek p. Struszkiewicza poparty przez hr. Tarnowskiego o godz. wpół do 4. zamknął marszałek posiedzenie, odraczając następne do piątku godz. 10. rano.

Z rozprawy dzisiejszej sejmowej, poruszającej wszystkie nasze sfery publiczne, piszą nam z sali sejmowej:

Fachowy jeneralny mowca, za wnioskiem — szumnemi cyframi statystycznemi i wnioskami, które podobało mu się z nich wysnuć, większość zbałamucił.

Któż to tam bowiem na wsi oględziny i djagnozę pośmiertne robi, które na tę statystykę się składają? lecz mniejsza jeszcze o to.

W każdym bowiem razie w drugich prowincjach, gdzie mniejszą śmiertelność wykazał, i dziś jeszcze w większej części lekarzy gminnych nie ma, w latach zaś do których statystyka zacytowana się odnosi, nawet w żadnej z nich jeszcze nie było, ale co tam natomiast było? Był oto dobrobyt i zarządzenia zdrowotne, jakie tam się praktykowały, zarządzone były nie przez lekarzy gminnych, których nie było.

Mowca zatem właśnie ściśle dowiódł, że lekarze gminni zbędni.

Komisja gospodarstwa kraj. załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach. Sprawozdawcą jest p. Edward Jędrzejowicz. Komisja proponuje zmianę etatu osób i płac grona nauczycielskiego w Dublanach, i na ten cel na r. 1891 wstawia dodatkowy kredyt do budżetu w kwocie 1860 zł. Dalej wnosi komisja polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku, przeznaczonego na internat dla 40 uczniów oraz statut organizacyjny i instrukcje dla internatu. Na wygotowanie planów i kosztorysów budynku dla internatu, oraz na przygotowanie materjałów proponuje komisja otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 10.000 złr. Następnie wnosi komisja polecenie Wydziałowi krajowemu, aby ułożył nowy regulamin dla szkoły ze zmianą przepisów, co do warunków przyjęcia dyscypliny i egzaminów. Regulamin ten ma obowiązywać aż do otwarcia internatu.

Chwilowa sytuacja.

Przedwczoraj klub sejmowy ruski, którego członkowie nie taili się wcale z opozycją swoją przeciw przedłożeniu rządowemu sanitarnemu, jako na lud ściągającemu ciężary, — dokonał nagle zmiany frontu. Przedłożenie stało się w oczach tego klubu dobrem i pożytecznem, we wczorajszej zaś mowie swej poseł ks. Siczyński uderzył przy tej okazji kilkakrotnie na panów i na samorząd za zaniedbywanie zdrowia ludowego. Agitatorski ton, w jakim klub ruski dokonywa swej zmiany frontu ku rządowi, jest jaskrawą ilustracją do głębokich spostrzeżeń i przestróg obywatelskich z powodu przedwczesnych projektów sanitarnych, jakie podaliśmy w poniedziałkowym numerze *Gazety Narodowej*, gdy jeszcze sprawa należytej dbałości *o zdrowie ludu u nas* nie była tak zagrożoną, jak obecnie.

Uwagi wspomniane nie straciły nic na swojej aktualności w tej decydującej chwili. Przeciwnie, są one upomnieniem, aby trzon obosiecznego miecza utrzymać, ile tylko się da, w ręku władz autonomicznych. Skoro więc wniosek odesłania przedłożenia do Wydziału krajowego nie dał się utrzymać, poprawki, zabezpieczające władzę autonomiczną nad nowemi, tak nazwanemi organami sanitarnemi, czyli lekarzami okręgowymi, i nad ich ustanawianiem, są warunkiem *sine qua non* uwolnienia odpowiedzialności posłów przed krajem i potomnością za ustawę, przedłożeniem rządowem zaimprowizowaną.

Niezbędnem staje się zaś dziś, po przyjęciu ustawy, wezwanie rządu, aby odtąd organa sanitarne rządowe, rozporządzenia swoje, dotyczące policji zdrowia i weterynarji, komunikowały władzom autonomicznym powiatowym. Bez tego bowiem, poprawki, zabezpieczające władzę samorządu, poczynione w projekcie ustawy, nie okażą się praktycznie skutecznemi, a samorząd także w swej atrybucji municypalnej, jaką jest policja publiczna, — zostałby raz na zawsze naruszony. Z tego stanowiska kraj będzie oceniać odpowiedzialność sejmu, jakoteż poszczególnych posłów i frakcji przy konstrukcji ustawy sanitarnej.

Co zaś do klubu ruskiego, to w nim niestety zbyt mało dostrzegamy mężów, którzy się odznaczają dodatnią pracą nad dobrem ludu i narodowości w czasach poza sejmowych i bez demonstracji krzykliwych, zbyt mało, — aby nas zadziwiała ostatnia zmiana frontu dla jakichś cząstkowych korzyści. Niech tylko klub ten nie rości sobie pretensji reprentowania ruskiej narodowości w interesach kraju, bo wszystko co się dzieje dla ubezpieczonia tych interesów i ubezpieczenia przyszłości kraju wszystko się dzieje — bez niego, lub przeciw niemu. Cały ciężar obowiązków i odpowiedzialności wypływający z tych zadań ogólnych i najważniejszych dla ludu ruskiego, spada na posłów nie należących właśnie do tego klubu — cóż więc dziwnego, że głosy z klubu tego przebrzmiewać muszą bez echa w kwestjach, chociażby dotyczących narodowości, a nawet że trzeba się mieć przed niemi na baczności!

Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła na sejm krajowy z kurji gmin wiejskich, powiatu przemyskiego, wybrany został ponownie ks. Adam Sapieha 126 głosami na 148 głosujących. Ksiądz Dmochowski otrzymał 22 głosów. Słychać jednak, że ks. Sapieha znowu chce złożyć mandat.

W uzupełniających wyborach do Rady miejskiej w Poznaniu w 3 okręgu zdobyli napowrót po jednym mandacie Polacy, kartelowcy (niemiecy konserwatyści i nacjonał-liberały) i wolnomyślni. Wolnomyślni postradali jeden mandat, o który przyjdzie do ściślejszego wyboru między Polakiem a kartelowcem.

Na wczorajszej komisji ugodowej feodały i Niemcy mimo protestu młodo- i staroczechów uchwalili przedłożenie sejmowi jeszcze na obecnej sesji ustawy o kurjach. Młodoczesi natomiast wnieśli zaprowadzenie powszechnego bezpośredniego głosowania w gminach wiejskich.

Królowa Natalja wręczyła skupczynie memorjał o swym rozwodzie z Milanem. Memorjał zawiera 8 dokumentów oryginalnych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 19. listopada. Według prywatnej depeszy z Paryża, Seliwerstow, szef tajnej policji rosyjskiej w Paryżu został zamordowany przez nihilistów.

Belgrad d. 19. listopada. Skupczyna wybrała napowrót zeszłoroczne prezydjum. Mowa tronowa otwierająca ją powiada: Wyjątkowe zarządzenia, które przez czas jakiś utrudniały nasz wywóz, zostały uchylone na drodze przyjaznej. Dzięki obopólnym lojalnym wyjaśnieniom nastał napowrót stan wzajemnego zaufania. Nasze stosunki do sąsiedniej monarchii posiadają obecnie ów przyjacielski charakter, który winien być pielęgnowany przez dobrych sąsiadów.

Paryż d. 19. listopada. Podkomisja dla sprawy taryfy celnej uchwaliła 6 franków cła od centnara metrycznego chleba, przywożonego z zagranicy. *Journal de Deb.* gani jak najsurowiej tę uchwałę.

Bukareszt d. 19. listopada. Królewicz następca wyjechał do Berlina na wesele siostry cesasza Wilhelma z ks Schaumburg-Lippe. W wyborach do Rad miejskich z pierwszej kurji wyborczej odnieśli konserwatyści niespodziane zwycięztwo. Tylko w czterech miastach zwyciężyli liberały.

Berlin d. 19. listopada. Zapewniają, że ustąpienie szefa jlnego sztabu, jenerała hr. Waldersee niebawem stanie się faktem. Jako następcę jego wymieniają jenerała Leszczyńskiego.

Obrady komisyj pruskiej Izby posłów nad wniesionemi przez rząd projektami reformy podatków i ustawy o szkołach ludowych rozpoczną się aż dopiero w grudniu. — Jak słychać, wniesie rząd w sejmie pruskim o subwencję 22 milionów marek na budowę katedry protestanckiej w Berlinie.

Berlin d. 19. listopada. Do ankiety dla reformy szkół wyższych powołano dotychczas 10 dyrektorów i profesorów gimnazjalnych, 3 dyrektorów szkół realnych, 2 dyrektorów zakładów mieszanych, 2 dyrektorów szkół fachowych, 3 urzędników administracyjnych, 3 duchownych, 7 profesorów uniwersyteckich i prywatnych uczonych, tudzież 8 deputowanych. Między tymi powołanymi ma tylko 14 być za reformami znacznemi.

Berlin d. 19. listopada. *Germania* podaje telegram z Saarlouis (na granicy francuskiej), według którego w Louisenthal aresztowano flisaka (?), który rządowi francuskiemu sprzedał nowy karabin niemiecki.

Paryż d. 19. listopada. Mieszkającego w hotelu „de Bade“ jenerała rosyjskiego Szyszkowa zastano nieprzytomnego. Twierdzą, że został zamordowany, i że niejakiego Padewskiego, Polaka, aresztowano.

Paryż d. 19. listopada. Pogłoska o schwytaniu szpiega w arsenale tulońskim jest mylną. Arsenał zwidził nie szpieg, ale za zezwoleniem ministerjalnem starszy inżynier austrjackiej marynarki wojennej, Juziczka.

Komendant pancernika rosyjskiego „Minion“ dał w Brest na pokładzie swego okrętu śniadanie na cześć francuskich oficerów marynarki, na którem spijano mnogie toasty na dalsze trwanie przyjaźni rosyjsko-francuskiej,

Haaga d. 19. listopada. Królowa holenderska złoży jutro przysięgę jako rejentka i natychmiast wróci do Loo do chorego małżonka.

Petersburg d. 19. listopada. Z dynaburskiego Banku kredytowego skradziono w nocy 130.000 rubli w papierach. Złodzieje umknęli podobno do Niemiec.

Petersburg d. 19 listopada. Według tutejszych dzienników, ma rząd erarjalne huty i kopalnie w zachodnim okręgu górniczym Królestwa Polskiego wydzierżawić prywatnym przedsiębiorcom.

Rzym d. 19. listopada. Dzienniki podnoszą serdeczność i ogrom manifestacyj, wyprawianych podczas bankietu na cześć Baccellego, gdy omawiał stosunki włosko-niemieckie. Kilka minut przeciągały się oklaski i wołania: „Niech żyją Niemcy! niech żyje cesarz Wilhelm II.“ Godnem uwagi jest, że Baccelli ani słówkiem nie wspomniał o Crispim i Austrji.

Wiedeń dnia 19. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 348 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158 75. Akcje Unionbanku 235.50. Akcje kolei Karola Ludwika 200·25. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 133·75. Losy tureckie 36 70. Akcje kolei Państwowej 235·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 194.50. Losy komunalne wiedeńskie 148 25. Akcje Tow. tureckiego 132·75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 224.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219 25. Akcje Bankvereinu 114.—. Rosyjski rubel papierowy 138.50. $4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·—. 5% renta węg. pap. 99·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Otrzymane pisma.

Odezwa. Ogrodnictwo i sadownictwo znajdują się u nas w zaniedbaniu, a pszczelnictwo nie jest jeszcze tak upowszechnione, jakby na to zasługiwało — gałęzie te gospodarstwa, rozwinięte należycie, mogłyby znakomicie przyczynić się do podniesienia dobrobytu rolnika, a tem samem podnieść także i bogactwo kraju.

Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie po połączeniu się dwu dotąd istniejących towarzystw, mianowicie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego i Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego, wytknęło sobie właśnie za cel swojego działania ożywić w kraju i rozwinąć wskazane w nazwie jego gałęzie gospodarstwa. Wszystkie zaś pożyteczne usiłowania rozprószonych po kraju miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa pragniemy łączyć i wspierać według możności. Obowiązki członków naszego Towarzystwa wcale nie są też uciążliwe, wkładka roczna wynosi bowiem tylko 2 złr.

Natomiast stara się Towarzystwo według możności odpłacić swoim członkom odpowiednim pożytkiem. Mianowicie dostarcza Towarzystwo w miarę kapasów członkom swoim, w cenach własnej produkcji: nasion, sadzonek, szczepów, kwiatów wazonowych i t. p. pomiędzy uboższych zaś rozlosowuje te rzeczy bezpłatnie. Towarzystwo sprowadza także dla członków cenniejsze nowości w nasionach wawrzyw, kwiatów i t. d. — jednem słowem, w miarę rozporządzalnych środków służy Towarzystwo nasze sprawie rozwoju ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, poczytując praktyczne pożytki dla członków z należenia do jego grona jako jeden z dzielnych środków zachęty ku temu, ażeby mnożyć i wzmacniać zastęp ochotników do pracy obywatelskiej w tym zakresie. Lecz dobre chęci Towarzystwa naszego zniknąć wobec ogromu zadań jego, jeżeli w kraju nie doznamy poparcia. Dla tego też zapraszamy niniejszem do wpisania się w grono członków Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie każdego, kto wraz z nami uznaje potrzebę i pożytek usiłowań objętych programem Towarzystwa.

Chcący przystąpić do Towarzystwa raczą się zgłosić albo do najbliższego Oddziału, albo też wprost do zarządu centralnego we Lwowie pod adresem dra. T. Ciesielskiego.

Towarzystwo liczy obecnie 27. oddziałów, mianowicie: Bialski, Bocheński, Brodzki, Buczacki, Czortkowski, Jarosławski, Kaluski, Kołomyjski, Kopyczyniecki, Kozłowski, Lwowski, Mościski, Myślenicki, Radziechowski, Rzeszowski, Sidorowsko-Husiatyński, Skalski, Sokalski, Strusowski, Stryjski, Strzeliski, Tarnopolski, Tłustecki, Trembowelski, Zakliczyński, Załoziecki. Żółkiewski, w toku zawiązania zaś są oddziały: Podhajecki i Podwołoczyski.

Z. Dembowski, prezes. *S. Lachowski*, sekretarz

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	225 —	228·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298 —
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·—	107·70
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·15	98.85
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100.—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 25	25·25
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29 —
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·43	5·55
Napoleondor	9·10	9·22
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	$1·37^3/_4$	$1·39^3/_4$
100 marek niemieckich	56·40	57·10

129)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Po pewnym czasie ujrzałem światełko w okienach jakiejś chałupy. Furtka, prowadząca na łąkę była otwarta. Przekroczyłem ją, aby się rozpytać o drogę.

Zanim miałem czas zastukać do drzwi, stanęły one otworem; wypadł z nich jakiś człowiek z zapaloną latarnią.

Zatrzymał się i podniósł latarkę do mojej twarzy.

Obaj drgnęliśmy, gdyśmy sobie spojrzeli w oczy.

Człowiek, trzymający latarkę, był nie kim innym jak zakrystjanem.

Błądząc na chybił trafił, dotarłem do Starego Welmingham.

Zakrystjan miał policzki zarumienione, w spojrzeniu jego przebijała się nieufność. Nie rozumiałem wcale znaczenia słów, z któremi się do mnie zwrócił.

— Gdzie są klucze? — zapytał. — Dlaczegoś je pan zabrał?

— Co za klucze? — powtórzyłem. — Wracam właśnie z Knowlesbury. O jakich kluczach pan mówisz?

— Klucze od zakrystji. Wielki Boże, co ja pocznę? Klucze zaginęły. Czy słyszysz pan — zawołał staruszek, wstrząsając mi przed oczyma latarnią — klucze zaginęły?

— W jaki sposób? Kiedy? Któż je zabrał?

— Nie wiem — mówił zakrystjan, rzucając naokoło błędne spojrzenie — wróciłem przed chwilą; wychodząc, zamknąłem okno na haczyk i drzwi na klucz. Patrz pan? okno otwarte! Ktoś wszedł przez nie i zabrał klucze.

Odwrócił się, aby mi to pokazać; latarka się przechyliła, wysunęła się z niej szklanna zasówka i wiatr zagasił świecę.

— Zapalaj pan drugą — rzekłem — i chodźmy natychmiast do zakrystji. Spiesz się pan, prędzej!

Podstęp, którego się obawiałem, podstęp, który mógł mnie pozbawić wszelkich korzyści ze zdobytej tajemnicy, podstęp ten wykonywał się w obecnej chwili.

Owładnął mnie taki niepokój, że niepodobna mi było usiedzieć w domu i czekać aż zakrystjan zapali latarkę.

Wyszedłem znowu na łąkę. Zrobiłem zaledwie kilka kroków, gdy zbliżył się do mnie jakiś człowiek idący od strony kościoła. Przemówił do mnie z wielkiem uszanowaniem. Nie mogłem dojrzeć jego twarzy, lecz sądząc z głosu, był mi zupełnie obcym.

— Przepraszam, sir Percivalu... — zaczął.

Przerwałem, nie dając mu dokończyć zdania.

— W ciemności bierzesz mnie pan za kogo innego, nie jestem sir Percivalem.

Nieznajomy cofnął się o parę kroków.

— Myślałem że to mój pan — wybełkotał pomieszany.

— Spodziewałeś się spotkać tutaj twego pana? — spytałem.

— Tak, kazał mi czekać na łące.

Ze słowami temi oddalił się.

Obejrzałem się po za siebie i zobaczyłem zakrystjana, wychodzącego z zapaloną ponownie latarką. Podałem ramię staruszkowi, chcąc, aby szedł prędzej.

Na łące minęliśmy człowieka, który mnie zaczepił. O ile mogłem dojrzeć przy świetle latarki, służący ów nie miał liberji.

— Co to za jeden? — szepnął zakrystjan — może wie co o kluczach?

— Nie traćmy czasu na zapytania — odparłem — podążajmy co rychlej do zakrystji.

Z miejsca, gdzie się znajdowaliśmy, kościoła nie można było dojrzeć nawet w biały dzień; widoczny był dopiero z pagorka.

Na stoku przyległym do łąki, spotkaliśmy jakiegoś chłopca, który dostrzegłszy przy świetle latarki zakrystjana, zbliżył się do niego.

— Ktoś jest w kościele, proszę pana — mówił, zdejmując czapkę. — Słyszałem, jak zamykał drzwi za sobą i zapalał zapałkę.

Zakrystjan drgnął i oparł się jeszcze silniej na mojem ramieniu.

— Chodź pan, chodź prędzej — naglitem — jeszcze nie za późno. Złapiemy go na gorącem uczynku. Nieś pan latarkę i postępuj za mną, jak możesz najszybciej.

Zacząłem wspinać się co tchu na pagorek.

Pierwszym przedmiotem, który dojrzałem z oddali, była ciężka dzwonnica. Gdym zbliżał się do zakrystji, do uszu moich doleciał ogłos kroków.

Za nami szedł służący sir Percivala.

— Nie mam żadnych złych zamiarów — tłómaczył się, spostrzegłszy moje groźne spojrzenie — szukam tylko mojego pana.

W głosie jego malował się przestrach. Pozostawiłem go w spokoju i dążyłem dalej.

Wyszedłszy z po za węgła dzwonnicy, stanąłem przed zakrystją.

Z okienka, w dachu, widać było jarzące światło.

Pobiegłem przez cmentarz do drzwi, w chwili, gdym się do nich zbliżał, doleciał mnie zapach dymu i jakiś trzask, a jednocześnie światło w okienku stawało się coraz jaskrawsze; pękła jedna szyba, potem druga.

W zakrystji podłożony był ogień.

Skamieniałem.

Nie miałem jeszcze czasu oprzytomnieć, gdy nagle z wewnątrz usłyszałem gwałtowne dobijanie się. Słyszałem zgrzyt klucza w zamku, słyszałem po za drzwiami głos męski, wołający o ratunek.

Służący, który szedł za mną, drżąc na całem ciele, osunął się na kolana.

— Oh! mój Boże! — wołał — to sir Percival!

Zgrzyt klucza obracanego w zamku dał się słyszeć powtórnie.

— Niech Bóg ulituje się nad jego duszą — wołał zakrystjan, który tymczasem złączył się z nami — człowiek to stracony. Nie potrafi nigdy dać sobie rady z zamkiem.

Pobiegłem ku drzwiom.

W jednej chwili zapomniałem o celu, do którego dążyłem przez tyle tygodni i miesięcy. Zapomniałem o tem, że złamał szczęście mojej ukochanej; zapomniałem przysięgi, którą wykonałem w głębi duszy, iż pomszczę tę krzywdę.

Pamiętałem tylko o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło, i zwykły instynkt ludzki kazał mi go ratować.

— Staraj się pan wyważyć drzwi, przylegające do kościoła — wołałem. — Nie trać ani chwili czasu.

Z zakrystji nie dolatywały już wołania o ratunek; słychać było tylko szelest płomieni i pękanie szyb w oknie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)